Nr. 161. Kraków, Wtorek 20 Lipca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularne, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem

Kraków, 19 lipca.

Nigdy wprawdzie, odkąd konstytucyą papierową uszczęśliwiono ludy i kraje Austryi, nie panowały w niej uporządkowane i jasne stosunki polityczne, bo nigdy w spełnianiu konstytucyi nie było szczerości i dobrej woli, — ale t a k i e g o zamieszania, t a k i e g o wypaczenia pojęć o tem, co jest, a co być powinno, t a k i e g o wrzenia i kotłowania w wielkim basenie wewnętrznej polityki, jak obecnie, nie było chyba w Austryi nigdy od początku ery konstytucyjnej.

Cóż wywołało to zamieszanie, tę szaloną burzę, która grozić się zdaje wywrotem całego państwa? Spełnienie jednego z kardynalnych punktów konstytucyi, przystąpienie do uregulowania praw językowych w urzędach czeskich. Czy równouprawnienie c z ę ś c i o w e, dane Czechom przez rozporządzenia językowe, jest pogwałceniem konstytucyi? Gdzież tam! Jest ono objawem chęci wykonania ustaw zasadniczych. To właśnie charakteryzuje najlepiej dzisiejszy, rewolucyjny ruch Niemców austryackich. Zżyli się oni do tego stopnia z wypaczonem pojęciem konstytucyi, z pogwałceniem w praktyce ustaw zasadniczych, z fałszywą i ambitną opinią, jakoby idea państwowa tylko u nich znaleść mogła podwaliny i przez nich mogła być reprezentowaną, — że zapowiedź przywrócenia w jednym bogdaj kierunku stosunków normalnych, zgodnych z duchem konstytucyi, uważają za krzywdę sobie wyrządzoną, za zamach na ideę państwową, bo państwo, to oni.

Cała dzisiejsza akcya wywrotowa Niemców austryackich jest następstwem hipokryzyi i złej woli, z jaką wykonywano ustawy zasadnicze od lat dziesiątek. — Równouprawnienie narodowe w życiu publicznem, w szkole i urzędzie, powinno było dawno być faktem dokonanym, a nie wychylać się dopiero dzisiaj z niemieckiej topieli, jako kwestya piekąca. Austrya nie zdobyła się dotąd na powierzenie steru państwa mężowi stanu, któryby kwestyę równouprawnienia narodowego i samorządu krajów postawił jasno, jako przewodnią myśl polityczną, i pod tem hasłem przeprowadziwszy wybory, znalazł punkt oparcia w parlamencie. Zachcianek w tym kierunku byliśmy nieraz świadkami, ale w połowie drogi brakło jednym odwagi, innym zdolności.

Najnowszy objaw takiej połowiczności i niedociągnięcia przewodniej myśli, daje nam obecny gabinet hr. Badeniego. Zdawało się, że przystępując do uregulowania stosunków czesko-niemieckich, świadom jest swego posłannictwa i spełni je za wszelką cenę lub padnie na wyłomie, ale twierdzy, przez siebie bronionej, dobrowolnie nie odda przeciwnikom. Od chwili wydania rozporządzeń językowych, jakżeż skarlał ten gabinet, jak zacieśnił swoje poglądy, jak obniżył swoją powagę przez hołdowanie oportunizmowi! Czyż mógł ktoś przypuścić, że ten sam butny rząd hr. Badeniego, który rzucił liberałom i narodowcom niemieckim rękawicę w postaci rozporządzeń językowych i wybrnął z pierwszego starcia, szeregując koło siebie autonomiczną większość; czy można było przewidzieć, że ten rząd, który z wytrwałością i spokojem znosił karczemne burdy obstrukcyonistów, — w p a r ę m i e s i ę c y p o t e m n i e d a p r a w a p u b l i c z n o ś c i p o l s k i e m u g i m n a z y u m w C i e s z y n i e i z n i e s i e s ł o w i e ń s k i e g i m n a z y u m w C y l e i? Jakżeż daleką drogę odbył ten rząd od pierwszego posiedzenia obecnej Rady państwa do dzisiaj!

Co skłoniło ministra oświaty do całopalenia z praw Polaków i Słowieńców? Burdy niemieckie? Więc nie ci, co w drodze legalnej o prawa swoje walczą, lecz ci, co głośniej krzyczą i buńczuczniej wywijają pięściami, znajdują u rządu poparcie. Choćby nawet to całopalenie przebłagało rozbestwionych Niemców, nie przywróci ono nawet wobec nich samych powagi rządu, a zachwiać musi zaufaniem ludów słowiańskich. Jeżeli dzisiaj odebrano Słowieńcom jedyną w Styryi narodową szkołę średnią, jeżeli nie dano szkole polskiej tego prawa, jakie już przedtem udzielono szkołom niemieckim i czeskim, — gdzież pewność, że tensam rząd nie odbierze Czechom rozporządzeń językowych, że nie poświęci innych narodowych intseresów Polaków, aby przebłagać Schoenererów i Schückerów?

Płyniemy więc pod zmienioną flagą. Szkoda wielka tej, jaką zrazu rozwinął hr. Badeni; pod sztandarem równouprawnienia narodowego i autonomii można było paść z honorem, a sztandar przekazać następcom. Dzisiaj cała groza położenia polega na tem, że w razie ustąpienia gabinetu hr. Badeniego o t w i e r a s i ę z n o w u p o l e r e a k c y i c e n t r a l i s t y c z n e j, w najlepszym zaś razie wytwarza się *interim* polityczne, s a n k c y o n u j ą c e o b e c n y c h o r o b l i w y s t a n r z e c z y; oddaje się „tymczasowo“, ale Bóg wie, na jak długo, pierwsze skrzypce niemieckim liberałom i narodowcom. Upadek gabinetu hr. Badeniego byłby niezawodnie takiem ich zwycięstwem, o jakiem tylko w najśmielszych nadziejach marzyć mogli; w chwili zaś, gdy gabinet ten wytrwałej i solidarnej potrzebuje obrony autonomistycznych stronnictw i opinii ludów słowiańskich, kopnięto te ludy, zlekceważono ich opinię, sponiewierano ich interesy narodowe. Nie podobna więc w tem postępowaniu rządu doszukać się nietylko sprawiedliwości, lecz konsekwencyi, jednolitego kierunku politycznego.

J e d y n e m z a ł a t a n i e m s p r a w y b y ł a b y t u t a j d y m i s y a m i n i s t r a o ś w i a t y, b a r. G a u t s c h a, naturalnie pod warunkiem, że jego następca udzieliłby cieszyńskiemu gimnazyum prawa publiczności i zaniechałby niefortunnej myśli zniesienia słowieńskiego gimnazyum w Cylei.

W ten sposób okazałby rząd hr. Badeniego, że nie solidaryzuje się z obecnem stanowiskiem administracyi szkolnej wobec Polaków i Słowieńców, i zbliżyłby się znowu do punktu, na jakim stanął w chwili wydania rozporządzeń językowych. Gabinet hr. Badeniego z bar. Gautschem, z odium, jakie spada na niego za Cieszyn i Cyleę, jest już w tej chwili nawet... anachronizmem, jest zaprzeczeniem i urągowiskiem opinii krajów, których reprezentacye popierały go dotąd. Przecież hr. Badeni nie zechce przypuszczać, aby kluby słowiańskie mogły nadal popierać rząd, w którym zasiada... baron Gautsch!

Gdyby zaś wśród obecnych stosunków upadł gabinet hr. Badeniego, a ster państwa dostał się w ręce bar. Gautscha, lub choćby w ręce ministerstwa biurokratycznego — nie pozostaje nam, ludom słowiańskim, nic innego, jak c h w y c i ć s i ę t e j s a m e j t a k t y k i, j a k a w y w a l c z y ł a z w y c i ę s t w o N i e m c o m. Byłaby to spuścizna, przekazana nam przez erę hr. Badeniego, a spuściznę tę z konieczności musielibyśmy objąć i wzbogacać ją nowym dorobkiem.

Towarzystwo pedagogiczne.

Dzisiaj rozpoczęły się w Stanisławowie obrady trzydziestego pierwszego walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego. Sprawozdanie zarządu za czas od 10 lipca zeszłego roku do 10 lipca br. zawiera następujące szczegóły:

W wykonaniu uchwał, jakie zapadły na ostatniem walnem zgromadzeniu, zarząd główny wniósł między innemi petycyę do Sejmu o zniżenie nauczycielom szkół ludowych lat służby z 40 na 35, o zmianę ustawy szkol. kraj., dotyczącej kwinkweniów dla nauczycieli ludowych, o polepszenie bytu nauczycielom ludowym; o lepsze zaopatrzenie wdów i sierót po nauczycielach; o zastosowanie ustawy pensyjnej urzędników państwowych do nauczycieli szkół ludowych; w sprawie przyznania rzeczywistym nauczycielom szkół jednoklasowych dodatku za czynności kancelaryjne w kwocie 50 złr. i o zniżenie obowiązkowej liczby godzin szkolnych z 30 na 24. Do Rady zaś szkolnej krajowej petycyę: aby nauczyciela bez powodu i bez jego woli w drodze służbowej nie przenosiła; o polecenie urzędom podatkowym odsyłania nauczycielom płac za urzędowym przekazem pocztowym i o unormowanie wynagrodzenia za naukę robót ręcznych kobiecych.

Zarząd główny, pragnąc wciągnąć do pracy w imię dobra wspólnej sprawy, jak najwięcej jednostek zawodu nauczycielskiego, zwrócił szczególniejszą baczność na swe oddziały. Sprawozdania z lat ubiegłych są najwymowniejszym dowodem, że nie we wszystkich oddziałach obudziła się chęć wspierania zarządu swą radą i pomocą; wiele oddziałów nie poczuło się nawet do obowiązku przesłania zarządowi we właściwym czasie sprawozdań z całorocznych czynności i zamknięć rachunkowych, kilka oddziałów rozwiązało się bez żadnej przyczyny, a kilka dlatego, że nie było między członkami nikogo gorliwego, któryby sprawę nowego zawiązania na seryo chciał traktować. Zarząd główny postanowił tedy z całą bezwzględnością starać się o poprawę stosunków w tych oddziałach, które na wszystkie pisma i odezwy żadnej odpowiedzi nie nadesłały, nawet w tak ważnej sprawie, jak zmiana statutu, a rozwiązać te wszystkie oddziały, które nie czynią zadość i to od szeregu lat postanowieniom §. 27 statutu, boć nikt nie zaprzeczy, że lepiej mieć choćby mniejszą liczbę oddziałów a czynnych, niż 70 a takich, z których prawie 30 tylko na papierze istnieje. Gdy więc wskutek odezw i w tym roku tylko 41 oddziałów nadesłało sprawozdanie, zarząd na mocy uchwały powziętej rozwiązał 10 zarządów oddziałowych, a mianowicie: w Brzozowie, Limanowej, Nowym Targu, Rohatynie, Zaleszczykach, Grybowie, Tłumaczu, Radomyślu, Buczaczu-Czortkowie i Jordanowie, przyczem postanowił dodatkowo, równocześnie z rozwiązaniem poczynić starania o nowe ich zawiązanie.

Na mocy uchwały zeszłorocznego walnego zjazdu w Stryju, zajął się zarząd również gorliwie sprawą przekazanego wniosku o rozwinięcie akcyi, celem utworzenia kursów dla dorosłych analfabetów. Sekcya pedagogiczna, której zarząd sprawę tę do rozpatrzenia polecił, przedstawiła szereg wniosków. Wszystkie te wnioski uzyskały jednogłośną aprobatę, a w ich wykonaniu wystosował zarząd pisma do prezesów oddziałów Tow. ped. w Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Jarosławiu, Nowym Sączu, Bochni i Złoczowie, z prośbą o utworzenie kursu dla analfabetów, jak również z gorącem życzeniem, aby dołożono wszelkich starań, poniesiono chętnie każdą ofiarę, aby dopiąć tak pięknego celu, jakim jest zmniejszenie zbyt wielkiej liczby analfabetów w naszym kraju. Również wygotował zarząd pisma do burmistrzów tych miast, prosząc ich o poparcie. Równocześnie zajął się zarząd sprawą elementarza dla dorosłych analfabetów; na wniosek sekcyi ped. powołano komisyę złożoną z pp. M. Baranowskiego, Fafary, Hoffmanna, Parasiewicza, Świechły i Zwierkowskiego, której zadaniem będzie rzecz omówić i przedstawić wnioski.

Zarząd nie opuszczał również żadnej sposobności, która prowadzić mogła do pewnego rodzaju ułatwień dla członków. Gdy więc od pewnego czasu zaczęli się zgłaszać zamiejscowi członkowie z prośbą o udzielenie informacyi w różnych kwestyach, powziął zarząd na wniosek również sekcy pedagogicznej uchwałę, aby utworzyć w łonie zarządu nową agendę, mającą na celu udzielanie infomacyj członkom Towarzystwa we wszelkich sprawach ze szkolnictwem ludowem związek mających, tudzież w sprawach koleżeńskich i t. p. Dla załatwienia czynności stąd wynikłych, wybrano osobnego referenta, a że stworzenie takiej agendy okazało się w praktyce potrzebne i pożyteczne, dowodzi nie tyle ilość, co jakość informacyj udzielanych bądźto osobnemi listami, bądź też w organie Towarzystwa *Szkoła*. Znaczna liczba już udzielonych informacyj poucza, że przez utworzenie tej nowej agendy zarząd uczynił zadość istotnej potrzebie członków Towarzystwa.

Zarząd nawiązał stosunki z pokrewnemi Towarzystwami w Austro-Węgrzech przez wystosowanie odezwy, określającej pokrótce swoje cele i dążności, z dołączeniem statutów, rocznych sprawozdań, katalogu wydawnictw i numerów czasopisma *Szkoła*, prosząc o nadsyłanie pism przez te Towarzystwa wydawanych. Prawie od wszystkich Towarzystw otrzymał zarząd serdeczną odpowiedź.

Z preliminowanej kwoty 500 złr. w budżecie na rok 1896 rozdał zarząd główny tytułem zapomóg koleżeńskich kwotę 487 złr., zaś z funduszu imienia hr. Stanisława Badeniego 8 za[illegible] kwocie 200 złr. Aby zaś funduszowi burs przysporzyć większych dochodów, to jest, aby być w możności więcej, niż 20 nauczycielom wypłacać stypendya bursowe po 50 złr. dla ich dzieci, starał się zarząd, w myśl umowy zawartej z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń życiowych w Krakowie, o rozwinięcie jak najszerszej akcyi pośrednictwa między swymi członkami a Towarzystwem ubezpieczeń, chcąc przez to zachęcić nauczycielstwo do należytego zrozumienia własnego interesu. Skutek jednak tych usiłowań b a r d z o n i e z n a c z n y, gdyż na 41 osób, które w czasie od 20 sierpnia 1895 do 14 stycznia 1897 roku zgłosiły się do zarządu głównego o wskazówki w sprawie ubezpieczenia życia, zabezpieczyło się za pośrednictwem zarządu tylko 15 osób.

Redakcya czasopisma *Szkoła*, organu Towarzystwa pedagogicznego spoczywała w tym roku w ręku p. dr. Mieczysława Warmskiego i komitetu redakcyjnego jako ciała doradczego, złożonego z członków dyrekcyi i dwóch członków zarządu pp. Mieczysława Baranowskiego i dr. Antoniego Kaliny. Tygodnik ten, wychodzący trzydziesty rok, rozwija się pomyślnie, mimo zmniejszonej liczby prenumeratorów. Źródłem, z którego zarząd czerpie dochody: na utrzymanie kancelaryi, na zasilenie funduszu burs, udzielanie zapomóg koleżeńskich, są wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego. W czasie od 10-go lipca 1896 do 10 go lipca 1897 r. wydało Towarzystwo następujące dziełka: German-Petelenz. „Ćwiczenia niemieckie“, tom IV. (wydanie drugie). — A. M. Łomnicki. „Mineralogia i geologia“ na klasę V. (wydanie czwarte). — K. Benoni i St. Majerski. „Geografia monarchii austryacko-węgierskiej“ (wydanie trzecie). — German-Petelenz. „Ćwiczenia niemieckie“, tom I. (wydanie czwarte). — „Zbiór ustaw krajowych, obowiązujących w zakresie spraw szkolnictwa ludowego“. Wydanie V., uzupełnione ustawą krajową z dnia 5-go maja 1896. — *Szkoła*, organ Towarzystwa pedagogicznego. Rocznik XXIX. — Kalendarz *Szkoły*. Rocznik XI. na rok 1897. — „Dzieje unii kościelnej na Rusi“. W 300-tną rocznicę unii brzeskiej, napisał F. P., z 5 rycinami. — To samo w tłomaczeniu ruskiem. — „Biblioteka dla młodzieży“, tomik I. serya 2. — „Jan Długosz, jego czasy i jego dzieła“, napisał F. P. — Józef Czernecki. „Wzory pisma ozdobnego“, w trzech zeszytach. — Józef Czernecki. „Przewodnik metodyczny do wzorów pisma ozdobnego“. — „Sprawozdanie roczne z czynności zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego za czas od 10 lipca 1896 do 10 lipca 1897“. — Druki dla Rad szkolnych okręgowych. Dotychczas liczba publikacyj Towarzystwa pedagogicznego wynosi 336.

Gorąco zajmowała się sekcya pedagogiczna sprawą pogadanek pedagogicznych, dla których ułożyła regulamin, a liczny udział publiczności i wyczerpująca dyskusya były dowodem, iż tą sprawą zainteresowały się szersze warstwy. Pogadanki dały zawiązek Towarzystwu pod nazwą „Związek rodzicielski“, a pierwsze walne jego zgromadzenie, dotychczasowa ruchliwość i prawdziwie obywatelska służba prezydyum i członków wydziału rokują jak najpiękniejsze nadzieje dla zdrowia i dobra młodego pokolenia. Delegatem do wydziału Związku wybrał zarząd z grona swego p. Szczęsnego Parasiewicza.

Oprócz tego zajmowała się sekcya sprawą biblioteki Towarzystwa pedagogicznego, utworzeniem kursu przygotowawczego do egzaminu wydziałowego, wnioskiem ostatniego walnego zgromadzenia w Stryju, dotyczącym sposobu kończenia roku szkolnego, wreszcie obchodem setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Co się tyczy tego obchodu, sekcya ped. przedstawiła zarządowi następujące wnioski:

Towarzystwo pedagogiczne wyda przystępnie napisany żywot Adama Mickiewicza dla dzieci w wieku od 8 do 12 lat; zarząd postara się o to, ażeby w całym kraju, w pewnym dniu, urządzono obchody uroczyste dla dziatwy szkolnej. Dla obchodów tych obmyśli zarząd projekt programu. Jednym z punktów byłoby zasadzenie „lipy lub dębu Mickiewicza“ w ogrodzie szkolnym; zarząd zajmie się przy współudziale całego nauczycielstwa, urządzeniem takiej uroczystości dla lwowskiej dziatwy, osobno dla chłopców i dziewcząt; Towarzystwo wyda zastosowany do uroczystości numer *Szkoły*, złożony z samych artykulików o Mickiewiczu; zarząd zajmie się zbieraniem składki, celem utworzenia fundacyi im. Mickiewicza. Jej zadaniem byłoby udzielanie zapomóg jednorazowych wdowom po nauczycielach. Zarząd wszystkie te wnioski jednogłośnie przyjął.

Kolonia wakacyjna chłopców, zostająca pod zarządem i opieką Tow. ped., rozwija się coraz pomyślniej. Myśl, rzucona przez Towarzystwo przez laty 14, znalazła chętnych a dobroczynnych opiekunów bądź to w osobach prywatnych,

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

35

(Ciąg dalszy).

Brennan oparł się niedbale o kontuar, mówiąc szeptem:

— Czy ciągle jeszcze stoi?

— Stoi za oknem, rozmawia z jakimś drabem w szarym kapeluszu.

— Dobrze, ja idę na górę. Nie zejdę, chyba dopiero w nocy. Oto należytość. Gdyby się kto [illegible] gdzie poszedłem, powiedz, żem wyszedł bocznemi drzwiami. Czy zgoda?

— Rozumiem. Idź do mnie. Powiedz żonie, że ja cię przysyłam, a sam wkrótce przyjdę. Przecież ja nie wydam Tomasza Brennana.

W chwili, gdy Brennan zniknął w drzwiach, agent rzucił okiem na pokój. Właściciel ścierał spokojnie kontuar — gościa nie było.

Brennan rozumiał dobrze swoje krytyczne położenie: wspólnicy przerażeni, niedowierzający, pouciekali; jego ściga policya. Kiedy Sam przyszedł na kolacyę, wcisnął mu do ręki karteczkę.

— Jak zobaczysz Foxa, zawiadom go o wszystkiem, tylko ostrożnie. Powiedz mu po prostu tak: „Tom mówi, że kaucya nic nie warta“, Czy dobrze?

— Doskonale, Tomie.

Dopiero w nocy wrócił do swego pokoju, zapakował do kuferka trochę rzeczy, jakby miał wyjeżdżać kuryerem do najbliższej stacyi. Za pół dolara portyer wyniósł kuferek tak, że nikt go nie widział, sam zaś wyszedł z laską w ręku, jakby szedł na spacer, i zwrócił się szybko w najuboższą część miasta.

Ubrany ciemno i skromnie, w okrągłym kapeluszu, pospolicie używanym, czuł się bezpiecznym przed szpiegowaniem.

Szedł w kierunku małych, brudnych, wstrętnych domków, z opadniętym tynkiem, bramami, podobnemi do drzwi piwnic. Dotarł do jednego z nich; po ciemnych, zaśmieconych schodach dostał się do mieszkania pod numer dwadzieścia — zadzwonił.

Otworzyła mu kobieta. Twarz jej kryła się w cieniu, lecz światło błyszczało w kędzierzawych zwojach jasnych włosów.

— Ach, to ty, Tomie! — odezwała się sympatycznym, kontraltowym głosem. — Dlaczego nie przychodziłeś tak długo? Ładny z ciebie chłopiec.

— Nigdy o tem nie wątpiłem, Kleo — odparł, wchodząc.

Usunęła z swej szyi rękę młodego człowieka.

— Coś porabiał w tym czasie? Siadaj i opowiadaj mi.

Zaprowadziła go do małego saloniku, napełnionego taniemi, krzyczącemi meblami. Twarz jej była przyjemna, lecz zwiędła i już niezbyt młoda. Uśmiechała się do niego wesoło. Kaftanik miała niezbyt czysty, lecz zgrabnie rysujący ładną jej figurę.

— Cieszę się, że cię widzę, Tomie. Co tam nowego?

— Ciągle uważasz moją wizytę za nadzwyczajny wypadek.

— Dlaczegożby nie? Nie byłeś u mnie przeszło pół roku.

— Gdzie jest sir John?

— W teatrze z małemi.

Patrzała na niego smutnie.

— Źle z tobą słychać, mój chłopcze! Twoja karyera przepadła! Jesteś zmuszony albo oddychać świeżem powietrzem w Kanadzie, albo siedzieć cicho.

— Nigdy nie będę siedział cicho. Skąd ty o tem wiesz i dlaczego tak sądzisz?

— Czytam dzienniki, mój Tomie. Co mogę teraz zrobić dla ciebie? Nie byłbyś nigdy przyszedł o tym czasie do mnie, gdybyś nie potrzebował pomocy.

W głosie jej dziwnie łagodnym słychać było koleżeńską serdeczność i macierzyńską troskliwość. Przy poczciwym wyrazie twarzy wydawała się piękną, mimo brudnych koronek i włosów w nieładzie.

— Dobre z ciebie stworzenie, Kleopatro. A więc potrzebuję brzytwy, dobrej rady, płaszcza, kapelusza takiego, jak noszą księża, pewnego posłańca i trochę pieniędzy. Z tem wszystkiem dam sobie radę. Muszę przesłać parę wyrazów jednemu z moich towarzyszy.

— Dostarczę ci wszystkiego, prócz pieniędzy. Jakto szczęśliwie się zdarzyło, że tamci wyszli! Pójdę po brzytwę i ubranie, sir Johne.

W parę chwil później Tom stał przed zwierciadłem, trzymając w ręce brzytwę i nożyczki. Westchnął w komiczny sposób.

— Prawda Kleo, że to straszny cios? Najstraszniejszy ze wszystkich.

Zrozumiała go.

— Niezawodnie, że straszny. Takie masz ładne wąsy. Co „o n a“ na to powie?

— Odrosną, nim mnie zobaczy.

Mimowoli głos jego miał odcień żałośny. Golił się szybko, ona siedziała, patrząc na niego.

— Pobiegnę teraz do ciotki, aby się przekonać, co mi się uda od niej zdobyć dla ciebie.

Podniosła suknię, zapięła, włożyła płaszczyk od deszczu i wyszła.

Gdy wróciła, Brennan czytał dziennik, nogi założył za poręcz fotelu. Kamizelka i surdut wisiały zawieszone na biurku. Spojrzała na niego osłupiała.

— Doprawdy, Tomie, wyglądasz jak dziecko! Mój Boże, jakże ja się muszę wydawać starą w porównaniu z tobą!

Położyła zawiniątko, które trzymała w ręku, na ziemi, przesuwając palcami po twarzy, jakby chciała zrachować wszystkie na niej zmarszczki. Łzy nabiegły jej do oczu.

— Nie rozczulaj się tak, moja droga, bo i ja, jak rzeczywiste dziecko, gotów jestem rozpłakać się. Powiedz mi szczerze, cobyś sądziła o wspólnej przejażdżce do Kanady?

Myśl pocieszenia jej przebiegła przez jego mózg.

Wstrząsnęła głową smutno i surowo.

— Nie mów do mnie w ten sposób. Dosyć mam tego. Zapewne nie wiesz, że przechodziłam ciężką chorobę.

Zawstydził się nieco.

— Wiem, lecz byłem bardzo zajęty.

— Miałam tedy czas do zastanowienia.

— Naprawdę? — rzekł Tom, robiąc wielkie oczy.

— Naprawdę — odparła wzruszona, wlepiając wzrok w górną wargę Brennana, tak dziwnie młodą bez wąsów. — Kiedy taka kobieta, jak ja, zastanawia się, to się zmienia.

— Dobrze, — dodał z westchnieniem po chwili milczenia. — Jeżeli nie chcesz, to znaczy, że nie chcesz. Byłbym cię zabrał z ochotą, bo jesteś dobrym towarzyszem. Masz najlepszą głowę z wszystkich kobiet, jakie znam. Mówię, co myślę. Możesz liczyć na moją szczerość. Teraz proszę o braterski uścisk i uciekam.

Głęboki smutek odbił się w oczach Kleo, kiedy się zabierał do odejścia.

— Może już więcej nie będziesz się mieszał w te przeklęte historye przekupstw, — rzekła poważnie.

— I na to możesz także liczyć, — odparł.— A teraz pamiętaj o sobie i bądź zdrowa. Ale, ale... czy nie mogłabyś karteczki, którą chcę przesłać Bobowi, odnieść sama? Zastaniesz go na pewne w naszem biurze. Byłoby to dyabelnie grzecznie z twej strony, bo widzisz, moja droga, to dla mnie kwestya życia lub śmierci, a wiem, że jak ty się czego podejmiesz, zrobisz niezawodnie.

— Dobrze, pójdę sama, lecz dla nikogo innego nie wyszłabym za nic na świecie dziś wieczór.

— Wiem o tem, mój aniele! Raz jeszcze bądź zdrowa. Gdyby ci kiedykolwiek przyszła chęć odwiedzenia Kanady, daj mi znać przez Boba. Do widzenia.

Wybiegł.

Czuł nieprzezwyciężoną chęć przejścia po dzielnicy redakcyi dzienników, aby się przekonać, co się tam dzieje. Rzeczywisty instynkt aktorski pchał go do spróbowania, jakie zrobi wrażenie w nowem przebraniu. To mu sprawiało przyjemność. Przebiegał szybko dzielnicę, prowadzącą do redakcyi, lecz nie miał śmiałości wsiąść do omnibusu, chociaż przez zapomnienie wskoczył na platformę jednego z nich. Szeroki kapelusz, twarz ogolona i okrągła, tudzież długi płaszcz czyniły go podobnym do ucznia teologii. (C. d. n.)

bądź też w Towarzystwach, z których pierwsi dobrowolnemi datkami, drugie zaś subwencyami szczere chęci towarzystwa pedagogicznego wspierały. Subwencye, udzielone na cele kolonii przez Sejm, Radę miejską i lwowską Kasę oszczędności, wynosiły w tym roku 1500 złr. Reprezentacya m. Lwowa postanowiła, prócz subwencyi, wystawić 2 nowe budynki w Brzuchowicach i utrzymywać 2 nowe kolonie, jednę dla chłopców, drugą dla dziewcząt.

Zarząd starał się o utworzenie funduszu doraźnej wzajemnej pomocy dla wdów po nauczycielach ludowych. Sprawa ta była przedmiotem obrad kilku posiedzeń dyrekcyi; zarząd wybrał również komisyę z trzech członków, której zadaniem było rzecz ostatecznie omówić. Gdy jednak akcya ta ze względu na różnorodność zapatrywań, nie mogła być stanowczo załatwioną, postanowiono utworzenie funduszu doraźnej wzajemnej pomocy postawić na porządku walnego zjazdu w Stanisławowie. W sprawozdaniu podniesiono, że główną przyczyną, dla której wielu członków nie chce się zajmowować sprawami Towazzystwa, jest rozpowszechnione niesłuszne mniemanie, że należenie do tegoż Towarzystwa żadnych korzyści nie przynosi. Zarzut ten odpiera zarząd, podając do wiadomości tablicę statystyczną: wpływów od poszczególnych oddziałów za ostatnie dziesięciolecie, a z drugiej strony korzyści materyalnych, jakie w tym okresie czasu przypadły członkom w udziale w formie zapomóg koleżeńsktch, stypendyów bursowych i t. p. Z tablicy tej wynika, że od roku 1887 1897 wpływy wcielone do funduszu obrotowego wynosiły 2.400 złr., a zasiłki aż 16,400 złr. Nadwyżka, wynosząca 14.000 złr., musiała być pokrytą z dochodów administracyi wydawnictw.

Członków honorowych liczy Towarzystwo 17, z tych 3 jeszcze z roku 1869; hr. Włodzimierz Dzieduszycki, dr Józef Majer i dr Antoni Małecki. W 41 oddziałach, które nadesłały swoje roczne sprawozdania, liczy Towarzystwo 2.318 członków i 91 Kółek pedagogicznych, założonych przez te oddziały. Z 16 oddziałów brak sprawozdań i spisu członków.

Cieszyn a Cylea.

Sprawę gimnazyum polskiego w Cieszynie omawiają w dalszym ciągu pisma śląskie. *Przyjaciel Ludu* i *Gwiazdka Cieszyńska* w dłuższych artykułach rozbierają wyrządzoną Polakom śląskim krzywdę, w których — stwierdzić to należy — nie zanoszą nieuzasadnionych skarg, lecz walczą silnemi argumentami. W ostatnich trzech latach powstało w Austryi 8 średnich szkół prywatnych, z językiem wykładowym czeskim i niemieckim, a wszystkie już od pierwszego półrocza posiadają prawo publiczności. Wszystkie prywatne szkoły czeskie mają za dyrektorów profesorów szkół średnich, którzy, mimo, iż są stale urlopowani, otrzymują płacę od rządu i tylko 600 złr. z płacy im się potrąca na suplenta, który zastępuje ich w gimnazyum, gdzie mają posadę. Gimnazyum polskie w Cieszynie stanowi pod każdym względem wyjątek. Dyrektor nie otrzymuje od rządu ani centa, a „Macierz" musi go całkowicie opłacać. Dotąd też, mimo dwóch lat istnienia, nie otrzymało gimnazyum polskie prawa publiczności. Tak być nie powinno, a jeżeli tak jest, to należy z tego wysnuć wniosek, że dzieje się to z powodu zgubnego mieszania polityki do szkolnictwa, z którego powinna być wyłączoną. A polityką tylko się rządzą w tej sprawie przewrotni Niemcy śląscy, pisząc w tej sprawie sążniste artykuły o rzekomem gwałceniu przez Polaków narodowościowego pokoju na Śląsku.

Odzywa się ciągle w tym duchu *Silesia,* która przybrała sobie jeszcze do pomocy pruską *Vossische Ztg.* W dzienniku tym pojawił się rzeczywiście sygnalizowany przez *Silesię* artykuł o „politycznych gimnazyach w Austryi", najwidoczniej inspirowany przez Niemców.

Silesia, przytaczając ten artykuł, którego treść znana już czytelnikom naszym, zaopatruje go ciekawym od siebie komentarzem. Twierdzi ona, że Niemcy śląscy dlatego zastrzegali się niejednokrotnie przeciwko temu zakładowi, „importowanemu z Galicyi", że narusza on (naturalnie!) „niemiecki stan posiadania" i grozi zerwaniem pokoju narodowego w tej części kraju. Zdaniem polakożerczego dziennika nie odpowiada ten „polityczny zakład" ani istotnej potrzebie, ani nawet życzeniom polskiej ludności na Śląsku, a twierdzenie to monstrualne opiera *Silesia* na tem, że obecnie tylko 107 uczniów polskiej narodowości uczęszcza do gimnazyum niemieckiego.

Z kłamliwemi wywodami tego dziennika wojować nie warto. Stwierdzamy tylko fakt, że przywódcy Niemców cieszyńskich zwrócili się aż do *Voss. Ztg,* aby tam prowadzić wojnę podjazdową przeciw Badeniemu i szkole polskiej.

Narodni Listy przynoszą następujące szczegóły co do stanowiska ministra Gautscha w k w e s t y i g i m n a z y u m c i e s z y ń s k i e g o:

„Kwestya upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie nie dotyczy hr. Badeniego, gdyż prezydent gabinetu nie miesza się do spraw, obchodzących poszczególne ministerstwa. Jest ona kwestyą, dotyczącą Rady szkolnej śląskiej i jej stosunku do ministra oświaty. Chodzi tu o to, kto zwycięży, czy Rada szkolna, czy minister. Jak wiadomo, poza Radą szkolną śląską stoją dwaj posłowie śląscy: dr. Haase i p. Demel. Względy, jakie ministerstwo ma dla tych obu panów, którzy z obozu liberalnego przeszli dziś do obozu Schönererów i Wolfów, są istotnie nie do wytłómaczenia. Czyżby ministrowi tak dalece o nich chodziło, że gotów dla ich pozyskania odmówić Polakom tego, co jest najgorętszem życzeniem ich serca? Dziś kwestya upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego stała się kwestyą poważną. Nie dziw, że wskutek ciągłego odwlekania i odraczania decyzyi zapanowało we wszystkich kołach polskich niezadowolenie. Minister Gautsch zmuszony jest obecnie złe w jak najkrótszym czasie naprawić, do czego i hr. Badeni, działając w swym własnym interesie, bezwątpienia go nakłoni".

Tak — tylko my dłużej za nos wodzić się nie damy i nie wchodząc w to, kto zawinił, czy br. Gautsch wraz z hr. Badenim, czy tylko pierwszy z nich, żądać musimy od rządu wyrównania wyrządzonej nam krzywdy.

Równocześnie z kwestyą gimnazyum cieszyńskiego stanęła na widowni publicznej sprawa g i m n a z y u m c y l e j s k i e g o. Rząd zniósł niższe słowieńskie gimnazyum w Cylei, na które przypadkowym zbiegiem okoliczności, bo z powodu niestawienia się na posiedzeniu kilku posłów, nie uchwalił poprzedni parlament pozycyi w budżecie. Oburzenie z powodu tego wśród Słowieńców znaczne, ale zaznaczyć się godzi, że i Niemcy są tym wypadkiem bardzo zaniepokojeni. Jak donosi bowiem *Grazer Tagespost*, zamyśla rząd wcielić uczniów dotychczasowego słowieńskiego niższego gimnazyum do gimnazyum niemieckiego w Cylei, i utworzyć przy temże gimnazyum paralelki z językiem wykładowym słowieńskim. Takich paralelek słowieńskich obawia się *Grazer Tagespost* bardziej, niż samoistnego gimnazyum słowieńskiego. Zdaniem owego pisma byłoby to schronieniem się z deszczu pod rynnę, bo paralelki słowieńskie zagroziłyby w wysokim stopniu właściwemu charakterowi tej szkoły niemieckiej. „Nie mamy — pisze *Grazer Tagespost* — powodu się cieszyć, ale wszystkie okoliczności każą nam być ostrożnymi i mieć się na baczności".

A więc nawet sami Niemcy nie są ze zniesienia słowieńskiej szkoły zadowoleni.

Czeska *Politik* zamieszcza w tej sprawie artykuł wstępny, który kończy następującemi słowy:

„Bardzoby nas dziwiło, gdyby Słowieńcy, wywalczywszy paralelki słowieńskie w C y l e i, zadowolili się nagle czemś innem. Mogli oni przecież uczynić to samo przed dwoma laty, a tym sposobem zaoszczędziliby sobie zaciętej walki. Zresztą zaangażowała się dla Cylei cała większość autonomiczna, a wydaje się bardzo dziwnem, że rząd chce na pozaparlamentarnej drodze postępować dalej, szukając upoważnienia do tego w przypadkowem wotum — jak sam to nazywa. Czy rząd zamierza może większości Izby poselskiej przedstawić fakt dokonany? Baron Gautsch lubi takie rzeczy, a w sprawie czeskich szkół średnich uczynił tak samo. Czy jednakże zapomniał już p. Gautsch, jak złe uczynił wówczas doświadczenie? Nazwisko ministra oświaty wymieniano w ostatnim czasie bardzo często: kilkakrotnie przedstawiano go jako prawdopodobnego następcę hr. Badeniego. Okoliczność ta czyni decyzyę w kwestyi cylejskiej bardzo podejrzaną. Czy istnieje rzeczywiście wrogie usposobienie między ministrem oświaty a prezydentem ministrów i czy decyzya cylejska jest tego dowodem? Czy bar. Gautsch chce wraz z tą decyzyą złożyć swą kartę wizytową w apartamentach opozycyi? Czy pieniącemu się morzu ma przez zniesienie gimnazyum słowieńskiego złożyć ofiarę błagalną? N a t e p y t a n i a m u s i n a m n a j b l i ż s z a p r z y s z ł o ś ć d a ć o d p o w i e d ź".

Czekamy też na tę odpowiedź z nie mniejszą od czeskiego dziennika ciekawością.

Od ks. C h r i s t i a n a z Karwiny otrzymujemy pismo w sprawie podniesionych przeciw niemu przez naszego korespondenta cieszyńskiego zarzutów. Z pisma ks. Christiana przytaczamy następujące ustępy, zawierające faktyczne sprostowanie:

„W telegramie, umieszczonym w piątkowym numerze *N. Reformy* (z 16 lipca), spotkał mię zarzut: „Ks. Christian nie chce wydawać metryk uczniom wstępującym do polskiego gimnazyum". Następnie w numerze niedzielnym (18 lipca) czytam znowu w korespondencyi z Cieszyna: „Ks. Jezuita Christian podejmuje się roli agitatora, zapewne stosownie do woli ks. kardynała Koppa, odradza rodzicom zapisywania do polskiego gimnazyum i nie chce wydawać metryk"... W tej sprawie upraszam szan. redakcyę o zamieszczenie następnego sprostowania:

„Nie jest prawdą, jakobym uczniom wstępującym do polskiego gimnazyum w Cieszynie nie chciał metryk wydawać. Przeciwnie, jak to każdego czasu świadkami i odnośnemi dokumentami stwierdzić mogę, metryki wydawałem i wydaję. Autor telegramu i korespondencyi opiera się na zeznaniu p. Teodora Bajorka, którego synowi wrzekomo metryki odmówiłem. (Tak jest rzeczywiście; *przyp. red.*). Otóż p. Bajorek nie żądał odemnie nigdy metryki, ale wyciągu z metryki, jakie w tych stronach urzędy parafialne wystawiają górnikom do celów nie ściśle urzędowych. Dałem stosownie do życzenia „wyciąg", nie metrykę, bo p. Bajorek „wyciągu" zażądał, a o potrzebie metryki ani słowem nie wspomniał. Na zapytanie p. Bajorka: „Co się za wyciąg należy?", odpowiedziałem: „Nic". Potem jeszcze p. Bajorek prosił: „Niech pan Fararz będzie łaskaw postarać się o jakie obiady w Cieszynie dla syna, bo ja biedny". Odpowiedziałem: „Co będę mógł, zrobię; będę się starał..."

P. Bajorek na moje żądanie złożył wobec dwóch świadków pisemne zeznanie, że dałem mu żądany „wyciąg" i przeciw gimnazyum niczego mu nie mówiłem. Oto, do czego redukuje się odprowadzanie „uczniów" od polskiego gimnazyum. Jeżeli autor korespondencyi i telegramu wie o innych uczniach, oprócz tego jednego, niech ich wymieni". (Korespondent nasz cieszyński zapewne nie omieszka sprawy tej wyjaśnić. *Przyp. red.*).

Węgierscy obstrukcyoniści.

Ustrój parlamentarny w Austro Węgrzech zaczyna psuć się nie na żarty. Po awanturach i obstrukcyi w wiedeńskiej Radzie państwa, widzimy to samo w Budapeszcie, z tą tylko różnicą, że przy ognistym temperamencie Węgrów spodziewać się należy, iż doprowadzą do scen jeszcze więcej gorszących od tych, które rozgrywały się w Wiedniu. Oto, jak przedstawia się sytuacya parlamentarna z tamtej strony Litawy.

W Izbie poselskiej ciągną się od dnia 30 czerwca obrady nad ustawą o premiach od cukru, przedłużane przez opozycyę do niemożliwości, tak, że Izba nie skończyła jeszcze nad nią rozprawy ogólnej, pomimo, iż składa się tylko z dwóch paragrafów. Ustawa ta powinna być uchwaloną przed 1 sierpnia, w przeciwnym bowiem razie rząd będzie zmuszony, począwszy od tego terminu, pobierać zamiast 3 złr. tylko 11 złr. podatku od wyrobu cukru, a skutkiem tego zostałaby wstrzymaną wypłata premij wywozowych, które, zdaniem gabinetu, konieczne są dla przemysłu cukrowniczego na Węgrzech, ze względu na premie, płacone własnym fabrykantom przez Niemcy i Francyę. Chcąc tedy dokuczyć gabinetowi bar. Banffy'ego, stara się opozycya wszelkiemi siłami, aby nie przyszło do uchwalenia wzmiankowanej ustawy.

Bezpośrednim zaś powodem, dla którego żywioły opozycyjne zajęły wobec gabinetu tak wrogą postawę, jest ustawa wprowadcza do nowej procedury karnej, uchwalonej jeszcze przed rokiem przez parlament, a która rozszerza kompetencyę sądów przysięgłych na zbrodnie wszelkiego rodzaju. (Dotąd orzekają sądy węgierskie z udziałem przysięgłych tylko w sprawach prasowych). Otóż ta projektowana ustawa, mająca wprowadzić w życie nową procedurę z dniem 1 stycznia roku przyszłego, zawiera dwa paragrafy, na które opozycya rzuciła się z całą zaciekłością, a gdy rozprawy nad nią przerwano, stara się zapomocą presyi moralnej przy obradowaniu nad ustawą o premiach od cukru zmusić rząd do ich cofnięcia. Na jednym punkcie rząd już ustąpił, a mianowicie na żądanie ministra sprawiedliwości skreślono paragraf, który dawał rządowi możność, zapomocą rozporządzenia administracyjnego, zawieszać w danych okręgach i na pewien czas jurysdykcyę sądów przysięgłych. Drugi na pociski opozycyi wystawiony paragraf (16 ty) tejże ustawy orzeka, że wypadki obrazy czci lub oszczerstwa względem osób prywatnych, popełnione zapomocą druku, należeć mają do zwykłych trybunałów; podobne zaś wypadki, w odniesieniu do osób, sprawujących jakąkolwiek funkcyę publiczną, sądzić mają sądy przysięgłych.

Podobny rozdział czci obywateli węgierskich, dzielący ich na dwie klasy, spotkał się z ostrą krytyką zarówno tych członków Izby, którzy radziby położyć koniec napaściom t. zw. rewolwerowej prasy, dokonywanym często bezkarnie na osobach zupełnie niewinnych, jakoteż i tych, którzy stojąc na gruncie ustawy prasowej z roku 1848, uważają judykaturę sądów przysięgłych w sprawach prasowych za rzecz nietykalną. Zresztą nie ulega kwestyi, że rozróżnianie czci osób prywatnych od sprawujących jakikolwiek urząd publiczny, natrafiłoby w praktyce na olbrzymie trudności i prowadziłoby w danym razie do niedających się uniknąć pomyłek, tem bardziej, że rząd nie chciał się zgodzić na dokładne zdefiniowanie wypadków obrazy czci i oszczerstwa względem osób prywatnych.

Ponieważ nawet stronnictwo rządowe, t. j. liberali, nie miało wielkiego przekonania do paragrafu 16, przeto w czasie dyskusyi nad nim prawie nie zabierało głosu, co z tem większym zapałem czyniła opozycya, złożona z frakcyj: Kossutha, hr. Apponyi'ego i hr. Zichy'ego.

Znawcy stosunków węgierskich twierdzą, że w gruncie rzeczy, zarówno ustawa o premiach, jak i ów osławiony § 16 ustawy wprowadczej, są jedynie przednikiem [illegible] dla obstrukcyi, [illegible] generalnej próby przed walną bitwą, jaką zamierza stoczyć z rządem z o k a z y i o d n o w i e n i a u g o d y z A u s t r y ą. Teraz próbuje ona swych własnych sił i sił przeciwnika.

Rząd węgierski nie zdradza dotąd chęci ustąpienia na całej linii, przeciwnie, wedle ostatnich wiadomości z Bupapesztu, nosi się z myślą złamania obstrukcyi przez zmianę regulaminu obrad Izby. W tym celu gotów jest br. Banffy cofnąć, jak tego wzmaga dzisiejszy regulamin, wszystkie przedłożenia rządowe z porządku dziennego, a przedłożyć ustawę, rozszerzającą, na wzór angielski, dyskrecyonalną władzę prezydenta Izby, celem zapobiegania obstrukcyi, która dziś jest możebną skutkiem nieograniczonej w parlamencie węgierskim wolności słowa.

Pogłoski o decyzyi rządu wpłynęły w sposób niezmiernie rozdrażniający na opozycyę, nie mogącą pogodzić się z innym projektem rządowym, a mianowicie z przedłużeniem posiedzeń Izby z 4 na 7 godzin, a cóż dopiero z taką zmianą regulaminu, którą nie pozwalałaby jej *todtreden,* jak Niemcy się wyrażają, projektów rządowych! Na jutro spodziewają się wniesienia przez br. Banffy'ego przedłożenia, skierowanego ku ukróceniu opozycyi. Jeden z jej przywódców, J u s t h, wyraził się, gdy go zapytano o zdanie co do sytuacyi parlamentarnej, jaką te przedłożenia wytworzą w następujący sposób: „Sceny w austryackiej Radzie państwa będą dziecinną zabawką w porównaniu ze scenami, które odegrają się w danym razie w parlamencie węgierskim. B e z p o l i c z k ó w u n a s s i ę n i e o b e j d z i e". Inny znów opozycyonista bez ogródek oświadczył: „Jeśli Niemcy w Radzie państwa bili w stół prezydenta, t o m y b i ć b ę d z i e m y n a s z e g o p r e z y d e n t a m i n i s t r ó w p o t w a r z y!" Ten był przynajmniej otwartym! *Magyar Orszag* zapewnia, że gdy tylko wniosek o przedłużenie posiedzeń zgłoszony będzie, zjawi się ostentacyjnie u stołu prezydenta najmniej s z e ś ć d z i e s i ę c i u posłów, żądając głosu.

Wobec uroczystego przyrzeczenia ze strony wybitnych członków opozycyi, że znienawidzony § 16 dopiero wtedy zostanie uchwalony, gdy cała opozycya siedzieć będzie w więzieniu, br. Banffy'ego czeka ciężka i długa walka. Przynajmniej pod tym względem koledze swemu z drugiej strony Litawy nie będzie miał nic do pozazdroszczenia.

Komisya dla sprawy panamskiej.

(Działalność komisyi. — List Quesnay de Beaurepaire'a. — Wizyta u Herza).

Paryż zaczyna żartować sobie z p a r l a m e n t a r n e j k o m i s y i p a n a m s k i e j, która za pośrednictwem swych delegatów złożyła wizytę A r t o n o w i w więzieniu i K o r n e l i u s z o w i H e r z o w i w Bournemouth. Komisya okazuje wszelkie względy tym dwom najsprytniejszym łotrem, z których jeden siedzi pod kluczem, a drugi, z genialną zręcznością uniknąwszy odpowiedzialności, znalazł przytułek w Anglii, otumaniwszy zapewne władze angielskie, tak samo, jak przez długi czas tumanił władze francuskie i najwybitniejszych polityków we Francyi. Czy komisya zgodzi się przybyć do Bournemouth w liczbie absolutnej większości swych członków, jak tego żąda Herz, to jeszcze nie zdecydowane. Komisya znalazła się w bardzo trudnem położeniu, gdy bowiem z jednej strony naraża się na zarzuty, że uwłacza swemu honorowi przez negocyacye z Artonem i Herzem, z drugiej strony łatwo mogłaby ściągnąć przeciwko sobie zarzuty, o wiele cięższe jeszcze, gdyby wyrzekła się przesłuchania Herza, skoro powszechnie wiadomo, że Herz właśnie ma w swych rękach wszystkie tajemnice, dotyczące nadużyć panamskich.

Były generalny prokurator Q u e s n a y d e B e a u r e p a i r e wystosował do komisyi list, będący nową dla niej obrazą. Jak wiadomo, B e a u r e p a i r e odmówił komisyi swych zeznań. Komisya wyraziła z tego powodu ubolewanie i odnośną rezolucyę wciągnęła do protokołów. Otóż Beaurepaire w liście swym prostuje wyrażenia tej rezolucyi, nadmieniając, że odmówił zeznań nietylko dla zachowania tajemnicy urzędu. „Powołałem się również — pisze były prokurator — i to jeszcze z większym naciskiem, na ustawę z 24 sierpnia 1790 roku, to jest na konstytucyjną zasadę podziału władz, i dlatego oświadczyłem, że n i e j e s t e ś c i e p a n o w i e t r y b u n a ł e m s ą d o w y m i n i e u z n a ł e m w a s z e j k o m p e t e n c y i".

Na wniosek R o u a n e t a komisya przeszła nad listem Quesnay de Beaurepaire'a do porządku dziennego, zaznaczając tylko, iż nie myśli wdawać się z nim w dysputę jurydyczną o atrybucyach, jakie parlament jej przyznał.

U Herza w Bournemouth, jak wiadomo, byli w imieniu komisyi R o u a n e t i P l i c h o n. Otóż P l i c h o n podaje w dzienniku *Soir* bardzo interesujące szczegóły o tej wizycie.

Korneliusz Herz przyjął ich, siedząc w fotelu, i nie wyglądał wcale na tak chorego, jak mówił. Postarzał się tylko i osiwiał. Kiedy członkowie komisyi zapytali go o autentyczność listu, przesłanego komisyi, zawołał z ożywieniem:

„Ależ naturalnie, list ten jest autentyczny", a potem dodał: „Czyż zresztą cały Paryż, z a c z y n a j ą c o d s a m e g o p r e z y d e n t a r e p u b l i k i, nie zna mojego podpisu!"

Żądając, ażeby komisya, a przynajmniej 17 jej członków przybyło do Bournemouth, Herz powiedział, że inaczej nie miałby zaufania mówić wszystkiego. Gdy zaś Plichon zauważył, że niesłuszne to posądzenie uwłacza komisyi, która przecież jest bezstronną, Herz odparł: „Oj ci politycy!" — z takim wyrazem i gestem, którego oddać niepodobna.

„Chcę — mówił Herz, — żeby wszystkie stronnictwa były reprezentowane pośród członków komisyi, którzy mnie wysłuchają. Chcę, ż e b y p o z n a n o c a ł ą p r a w d ę, ż e b y j ą o p u b l i k o w a n o i r o z p o w s z e c h n i o n o w s z ę d z i e. Będę mówił i powiem wszystko, ale komisya ze swej strony musi mi obiecać, że mój honor będzie pomszczony i moja niewinność proklamowana, gdyż dowiodę, że jestem niewinny. M a m s p o s ó b!"

Herz żalił się gorzko na zdradę i niewdzięczność tych, którzy mienili się jego przyjaciółmi. Członkowie komisyi słuchali tych żalów, nic na to nie mówiąc. Herz pokazał im całe pliki dokumentów na dowód, jakie miał stosunki w Paryżu i jakie ma jeszcze. Między innemi pokazywał im list obecnego ministra p. H a n o t a u x, który będąc szefem wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych, rekomendował go p. L a b o u l a y e, ambasadorowi francuskiemu w Madrycie. W końcu Herz znowu skarżył się na polityków i nazwał ich ludźmi nie zasługującymi na zaufanie i t. p.

Przy rozmowie Herza z delegatami komisyi obecną była panna Herz, która notowała sobie szczegóły rozmowy. Potem sprowadziła ich na dół i otwierając drzwi olbrzymiej, wspaniałej sali, rzekła z uśmiechem: „Będzie tu dosyć miejsca dla siedmnastu, a choćby i dla stu osób!"

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także t y g o d n i o w o, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 19 lipca.

Wiadomości osobiste. W przejeździe do Zakopanego zatrzymał się w Krakowie Zygmunt Noskowski, kompozytor.

Prezydent ministrów hr. Badeni przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Buska.

Wycieczka oddziału wioślarskiego krakowskiego „Sokoła" odbyła się wczoraj w myśl zapowiedzianego programu. O godz. 2 po południu wypłynęły trzy pięknie przystrojone galary, mieszczące kilkuset uczestników z przystani wioślarskiej na Wiśle. Galary, którym towarzyszyli nasi dzielni wioślarze na skulach z naczelnikiem oddziału p. Rudnickim na czele, zawiozły gości do Mogiły, gdzie przy dźwiękach orkiestry wojskowej 100 pułku bawiono się doskonale. Późną nocą wrócono pod wodami z Mogiły do Krakowa. Uczestnicy przyjemne wynieśli wspomnienie z udałej zabawy, podnosząc z uznaniem dodatnie zabiegi gospodarzy wycieczki pp. Rudnickiego i Reinera.

Z opery. W sobotę i niedzielę odbyły się ostatnie przedstawienia drużyny włoskiej. „Rigolettem" i „Żydówką" pożegnali nas członkowie opery włoskiej, nawzajem żegnani przez nas. Wszystkim wybitniejszym śpiewakom wręczono w oba wieczory bukiety i wieńce. Dziś odbędzie się przedstawienie na dochód chóru. Daną będzie „Carmen" Bizeta.

Muzeum narodowe otrzymało następujące dary: Od komitetu jubileuszowego medal bronzowy, wybity na cześć Deotymy w Warszawie 1897 r.

Dr. Stanisławski z Sieradza złożył dokumenta cechowe z XVII w., dwa autografy poetów i sztych oblężenia Częstochowy z r. 1655.

Bronisław Kazik obrazek św. Akwilina.

Marya Piotrowska ze Lwowa rysunek Cerchy dziedzińca zamkowego z r. 1853.

Komitet weteranów polskich ozdobne album uczestników powsiania z r. 1830, oraz kilka dokumentów i odznak honorowych z tego czasu.

Rodzina ś. p. Antoniny Hoffmanowej portret zmarłej artystki pędzla Tadeusza Ajdukiewicza, oraz tekę z manuskryptami ról grywanych przez artystkę.

L. Cybulski monetę srebrną z r. 1831 z popiersiem Aleksandra I, jako króla polskiego.

Felicyan Faleński dwie miniatury polskie, z których jedna podwójna generała Stanisława Trębickiego w młodym wieku; tabakierkę pamiątkową po Edmundzie Wasilewskim, poecie; dwa bronzowe medale T. Kościuszki i ks. Adama Czartoryskiego, oraz medalik bity w Warszawie w 100 rocznicę konstytucyi 3 maja. Tenże: nożyk srebrny pamiątkowy z wyobrażeniem Michała archanioła, roboty Castellaniego w Rzymie.

Kozakiewicz Antoni, artysta zamieszkały w Monachium, cenną swą pracę, obraz „Do sądu", malowany *al tempera.*

Zapis Dr Adolf Kozerski z Warszawy złożył na ręce dra Grossa 5.063 złr. 25 ct. dla stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego. Jest to suma, zapisana przez p. Ludwikę Garszyńską na stypendya dla kobiet, kształcących się w wyższych zakładach naukowych. Szlachetnej ofiarodawczyni należy się uznanie za dar tak hojny dla instytucyi, której potrzeby wzrastają z dniem każdym. Przed tygodniem ogłoszono konkurs na 3 stypendya, a jakkolwiek termin nadsyłania podań upływa dopiero 1 sierpnia, już dotąd 7 podań wpłynęło.

Wobec pozwolenia kobietom uczęszczania na uniwersytety krajowe liczba potrzebujących pomocy zwiększy się znacznie, a obowiązkiem społeczeństwa jest pomoc tę im zapewnić. Stowarzyszenie im. Kraszewskiego jest jedyną instytucyą, która o pomoc tę dla kobiet się stara. W roku bieżącym kończy ono dziesiąty rok istnienia, a trwałej podstawy bytu w postaci funduszu żelaznego niestety jeszcze nie ma. Założyciele, z których jednym z pierwszych był właśnie dr Kozerski, nie przypuszczali zapewne, że myśl, przez nich rzucona, tak słaby wśród społeczeństwa oddźwięk znajdzie, skoro do tej chwili owych 10.000 złr., mających stanowić fundusz stypendyjny im. Kraszewskiego, zebrać nie zdołano.

Oby szlachetny przykład pani Ludwiki Garszyńskiej podziałał skutecznie na inne niewiasty polskie, których obowiązkiem w pierwszej linii podać dłoń pomocną siostrom swoim. Obyśmy dziesiątą rocznicę śmierci Kraszewskiego mogli uczcić w ten sposób, żeby owo stypendyum jego imienia w roku bieżącym wypłaconem zostało. Wszelkie najskromniejsze nawet datki z wdzięcznością przyjmowane będą, a nadsyłać je można na ręce skarbnika stowarzyszenia prof. Napoleona Cybulskiego, Kraków, ulica Szczepańska, Nr 11, lub też pod adresem pani K. Bujwidowej, ulica Kolejowa Nr 3.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się dnia 13 lipca b. r. pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego. Na wezwanie przewodniczącego obecni uczcili pamięć śp. Jana Nep. Sadowskiego, długoletniego członka grona, przez powstanie. Na wniosek konserwatora Syryjeńskiego uchwalono wysłać komisyę do Biecza, aby dzieło restauracyi starożytnej świątyni, prowadzone przy pomocy subwencyi państwa i kraju nie doznało przerwy, i odnieść się do księdza biskupa przemyskiego z prośbą o poparcie jej prac. Na wniosek kons. Odrzywolskiego uchwalono poprzeć wobec Wydziału krajowego prośbę komitetu w Oświęcimie w sprawie subwencyi na wykupno ruin podominikańskich. Na wniosek kons. Tomkowicza uchwalono pokryć z funduszów grona resztę kosztów restauracyi pomnika błog. Michała Gedroycia w kościele św. Marka w Krakowie i przenieść nagrobki gotyckie, znalezione na stopniach drogi krzyżowej naprzeciw klasztoru OO. Reformatów do krużganków franciszkańskich.

Kons. Tomkowicz zawiadamia, że w kościele Bożego Ciała ma się rozpocząć restauracya dachu wieży, a z czasem może się uda ten starożytny piękny kościół całkiem odrestaurować. Przewodniczący podnosi potrzebę ratowania szyb kolorowych, dzieł artystycznego przemysłu, sięgających niekiedy do XIV wieku. W klasztorze Franciszkanów obraz Matki Boskiej Bolesnej restauruje artysta malarz p. Abramowicz. W kamienicy pp. Siedleckich w rynku mają być zachowane piękne charakterystyczne obramienia okien. Kamienicy na rogu ul. św. Anny z ciekawym renesansowym dziedzińcem i oficyną grozi przebudowa, mająca zatracić jej charakter; — konserwator poczyni kroki wobec właściciela i wobec władz, by uratować wszystko, co świadczyć może tak chlubnie o przeszłości. Kons. Odrzywolski przedstawia kroki, jakie poczynił w Kalwaryi Zebrzydowskiej celem zachowania dawnego charakteru kościoła przy zamierzonej rekonstrukcyi dachu i gzymsu. W końcu zastanawiano się nad sprawą restauracyi krużganków franciszkańskich w Krakowie.

Starania o pomnożenie liczby aptek w Galicyi. Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas" w Krakowie wniosło w ostatnich miesiącach b. r. podania do odpowiednich starostw o kreowanie nowych aptek w miejscowościach, w których tak obecne warunki, jak i dotyczące ustawy wymagają i zezwalają na otwarcie nowych aptek, a mianowicie: Bochnia (druga), Kalwarya (nowa), Majdan (nowa), Kołaczyce (nowa), Nowy Sącz (trzecia), Maryampol (nowa), Wadowice (druga), Oleszyce (nowa), Sanok (druga), Nowe Sioło (nowa), Czarny Dunajec (nowa), Łąki (nowa), Tarnów (2 nowe), Rabka (nowa), Stanisławów (2 nowe), Stryj (trzecia), Podbuż (nowa), Lwów-Zamarstynów (nowa), Czernelica (nowa), Schodnica (nowa, a protest przeciw otwarciu tamże filii), Krynica (o rozpisanie konkursu na aptekę stałą), Kraków (4 nowe apteki z następującem rozmieszczeniem: ulica Stradom, Karmelicka, Wesoła i Kazimierz).

Zmarli. Z Kalisza donoszą o zgonie ś. p. Zygmunta Z a b o r o w s k i e g o, niegdyś wiceprezesa sądu okręgowego w Warszawie i redaktora *Kur. Warszawskiego.* Urodzony w Warszawie w r. 1827, a po ukończeniu w r. 1842 gimnazyum t. zw. kazimierowskiego, udał się na czas jakiś do Niemiec, poczem ukończył wydział prawny na uniwersytecie petersburskim. W r. 1849 wstąpił do służby rządowej w wydziale sprawiedliwości i pozostawał w niej do roku 1888, w którym jako emeryt osiadł w Kaliszu. Przez lat parę kierował jako redaktor

Kuryerem Warszawskim, które stanowisko objął po nim ś. p. Antoni Edward Odyniec.

Nadużycie żandarma. Podczas pożaru, który wybuchnął 25 czerwca we wsi Zwierzyniec pod Krakowem, zgromadziło się wielu ludzi gaszących ogień, ile komu siły starczyło. Między innymi był tam student, syn bardzo zacnych rodziców, który pracował przy sikawce i nosił wodę w konewce. Gdy już prawie zupełnie pożar został ugaszony, bo i sikawki podwożono, zjawił się żandarm i żołnierze w liczbie 24 wtedy, gdy już wcale nie byli potrzebni. Wspomniany student stał oparty o słup, bo już był bardzo zmęczony; wtem przychodzi do niego żandarm i mówi: „Noś pan wodę!“ Ten mu na to odpowiada, że nie może, gdyż jest już bardzo zmęczony, wreszcie, że wody już nie potrzeba nosić, bo ogień zagaszony. Żandarm jednak na to nie zważał, tylko zapytał o imię i nazwisko studenta, a gdy mu ten odpowiedział, jeszcze mu to nie wystarczyło, lecz zawezwał pomocy żołnierzy, którzy wzięli studenta pod bagnety, a żandarm Janik uderzył go nawet dwa razy kolbą w nogę, pędząc go następnie przez najgłówniejsze ulice do sądu karnego, mając przy sobie 3 żołnierzy do pomocy. Cała ta scena wyglądała, jak gdyby student był największym zbrodniarzem, skoro zasłużył na takie aresztowanie. Za 9 dni odbyła się rozprawa sądowa, na której świadkowie zeznali dokładnie powyższy przebieg, więc na tej podstawie uwolnił sąd studenta od oskarżenia, a żandarmowi powiedział, że najmniejszej racyi nie miał aresztować go, jeżeli student dał mu swój adres.

Zapytujemy wszakże, jaką satysfakcyę otrzyma student za takie niesłuszne aresztowanie go przez żandarma.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Zakopanego donoszą nam o tragicznym wypadku, jakiemu uległ syn znanego i szanowanego w mieście naszem obywatela i kupca p. Władysława Fischera, właściciela handlu przy linii A B.

W sobotę 17 b. m. jechał młody p. Fischer na rowerze z Kuźnic i, rozpędziwszy się z góry, wpadł całym impetem pod konia wozu jadącego naprzeciw, którego woźnica nie był już w stanie na czas zatrzymać. Nieszczęśliwy cyklista tak ciężkie odniósł uszkodzenie czaszki, że życiu jego poważne grozi niebezpieczeństwo, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, jakiej mu udzielili pp. dr. Tyszkiewicz i dr. Łepkowski.

Urzędujący w Zakopanem komisarz rządowy p. Stieber udał się zaraz na miejsce wypadku celem przeprowadzenia śledztwa, które nie wykazało, jak dotąd, żadnej winy ze strony furmana.

Dodać tutaj wypada, że p. Stieber z samego początku sezonu wydał bardzo racyonalne rozporządzenie o jeździe na rowerach i osobnym rozsyłanym okólnikiem wzywa ciągle wszystkich cyklistów o zachowanie ostrożności, wskazanej położeniem górzystem i stosunkami miejscowemi. Zachodzi pytanie, czyby wobec i innych licznych, mniejszej wagi wypadków, nie było możliwem w obrębie miejsc kąpielowych i klimatycznych zupełne wzbronienie jazdy na rowerach.

Z innego źródła o wypadku tym piszą do nas:

W sobotę przed wieczorem bardzo smutny wypadek spowodował śmierć 12 letniego syna p. Władysława Fischera, znanego powszechnie w Krakowie obywatela i kupca. Młodzieniec pędził na rowerze z Kuźnic koło Adasiówki bez hamulca i wpadł na jadący w górę wózek góralski, który go odrzucił na bok; chłopiec upadł nieszczęśliwie głową o ziemię z takim impetem, że czaszka pękła od razu. Leżącego bezprzytomnie spostrzegł ojciec i zabrawszy do mieszkania, poddał ratunkowi kilku lekarzy, którzy jednak odrazu znaleźli stan beznadziejny. Noc jeszcze przeżył Julaś, lecz rano w niedzielę skończył życie.

Do obrazu strasznego żalu rodziców dodać należy, że tego roku już w styczniu stracili starszego syna w zakładzie OO. Jezuitów w Chyrowie wskutek wypadku w kilku godzinach. Ogół gości w Zakopanem przerażony został tem nieszczęściem pp. Fischerów, a widząc mnóstwo uwijającej się młodzieży bez żadnej ostrożności na rowerach, żąda zakazu jeżdżenia na bicyklach w obrębie stacyi klimatycznej.

Z Rabki piszą do nas: Przyjemny wieczór miała Rabka dnia 17 b. m. Koncert „Chóru akademickiego“, urządzony pod artystycznym kierunkiem p. Alfreda Jendla, wypadł pod każdym względem znakomicie. Chóry, sola i zgrany kwartet solowy były gorąco oklaskiwane. Wśród koncertu wręczono uczestnikom wieniec od Warszawianek; po koncercie odbył się reunion, na którym bawiono się z werwą iście staropolską długo po 12. pod wodzirejami pp. Lewickim i Ziembickim. Żal było odjeżdżać drużynie śpiewaczej, bo twarzyczek zachwycających było wiele. Wdziękiem odznaczały się hr. M., p. M z Warszawy i wiele innych. Dziś rano podąża Chór do Zakopanego.

W Makowie odbędzie się 1 sierpnia br. (w niedzielę) pod artystycznym kierunkiem młodego, a zdolnego kompozytora p. Władysława Studnickiego w sali kasyna miejskiego koncert na dochód Domu narodowego w Cieszynie. Na koncert ten złożą się produkcye tamtejszej amatorskiej orkiestry, już z dawniejszych jej popisów dobrze znanej, solowa gra na skrzypcach i wiolonczeli, trio fortepianowe, oraz śpiew. Po koncercie odbędą się tańce. Pociąg do Krakowa odchodzi z Makowa o godz. ½3 w nocy.

Tramwaj elektryczny oddano do użytku publicznego w Czerniowcach.

Debit pocztowy odjęło austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych pismu peryodycznemu *Deutsche Worte*, wychodzącemu w Dreznie, i pismu *Rec*, wychodzącemu w Belgradzie.

Otrzymujemy następujące pismo na podstawie § 19 ustawy prasowej:

Łańcut, 13 lipca 1897. Szanowna Redakcyo! Wyczytawszy w kronice *N. Reformy* z dnia 11 lipca 1897 nr. 154 „sprawozdanie“ p. Michała Gołąba mające stanowić pewnego rodzaju sprostowanie sprawozdania z rozprawy mej karnej o zbrodnię pojedynku w Rzeszowie dnia 22 czerwca br. przeprowadzonej, jakkolwiek sprawozdania tego zamieszczonego w nr. 142 z dnia 26 czerwca 1897 przez nieznanego mi autora wcale nie czytałem, — zmuszony jestem obecnie na sprawozdanie p. Michała Gołąba w obronie mego honoru odpowiedzieć, gdyż takowe porusza fakta częścią wręcz nieprawdziwe, częścią zaś takie, które nie były wcale przedmiotem rozprawy karnej z dnia 21 czerwca 1897.

Dlatego też upraszam po myśli § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Przybywszy do Łańcuta 1 lipca 1895 nawiązałem wkrótce z p. Michałem Gołąbem znajomość towarzyską, którą utrzymywałem 3 lub 4 miesiące; bywałem u p. Gołąba, spotykaliśmy się w kasynie, w towarzystwach prywatnych i na zabawach publicznych. Dopiero lokalno-partyjna polityka stosunek nasz naprężyła.

O jakiemś karceniu mnie przez p. Gołąba w sądzie nie jest mi nic wiadomem, a jeśli zachowywałem się, wedle zdania p. Gołąba, w sądzie nietaktownie, to zostałem do tego przez nietaktowne postępowanie sędziego prowokowany. P. Gołąb nie karał mnie grzywnami porządkowemi nie dlatego, że nie jest pochopny do tego rodzaju postępowania, ale dlatego, że starałem się nie dać mu podstawy do karania mnie w ogóle.

P. Gołąb wykluczał mię nieprawnie od zastępstwa w sprawach drobiazgowych, gdyż czuł do mnie taką nienawiść, że na mój widok tracił kontenans, i ponieważ był mylnego zdania, iż jest w prawie to uczynić.

Z gruntu nieprawdziwem jest twierdzenie p. Gołąba, jakoby szef mój dr. Szpunar zgodził się na wykluczanie mnie przezeń od rozpraw drobiazgowych, bo jakkolwiek szef mój, chcąc uniknąć nieprzyjemności i strat materyalnych, oraz będąc przekonania, że zatarg mój z p. Gołąbem wkrótce na moją korzyść będzie rozstrzygnięty (co w rzeczywistości nastąpiło), obiecał p. Gołąbowi „o ile możności“ osobiście na termina drobiazgowe przychodzić, solidaryzował się jednak z memi zażaleniami do władz wyższych na p. Gołąba z tego tytułu wnoszonemi.

Wreszcie nieprawdą jest, aby p. Gołąb powiedział moim świadkom: „że wyzwany został z powodu swego urzędowania i musi o tem donieść prezydentowi“ — gdyż na prośbę moich świadków, aby wymienił swoich świadków, odrzekł p. Michał Gołąb: „*Ich bin Bezirksrichter und kann ohne Intervention meiner Vorgesetzten nichts machen*“, a w toku dalszej rozmowy żądał 24 godzin zwłoki w celu: „*Vielleicht fahre ich zum Kreisgerichts-Präsidenten nach Rzeszów ..*“

Kreślę się z szacunkiem *Wiktor Ramert*, kand. adwokacki.

Zniewoleni na mocy ustawy do zamieszczenia powyższego pisma oświadczamy, iż dla obu wiodących spór stron zamykamy nadal łamy dziennika, należy bowiem rozumieć, iż czytająca publiczność nie jest trybunałem do rozstrzygania sporów osobistych, a wyrok sądu ogłosiliśmy w swoim czasie.

Zawalenie się mostu. W Tarber budował pułk kolejowy most przez rzekę Adour w miejsce zabranego przez wodę. W sobotę, przy drugiej próbie wytrzymałości, zawalił się most, skutkiem czego dwie lokomotywy spadły do rzeki, a 11 osób odniosło rany, między niemi szef inżynieryi Hauser i kilku oficerów. Stan zdrowia trzech rannych budzi poważne obawy.

W sprawie aresztowania studentów polskich w Berlinie, których wypuszczono już na wolność, donosi *Berliner Tageblatt*:

Przy politechnice istnieje Towarzystwo naukowe „Techne“, składające się po większej części ze studentów polskich, które przy założeniu przedłożyło rektorowi do sankcyi statuty i listę członków. Mimo, że stowarzyszenie chce być „niemieckiem“, a nie „polskiem“, policya polityczna miała zawsze czujne oko na jego członków. Podejrzenia, które obecnie miały się okazać nieuzasadnionemi, spowodowały policyę — zwłaszcza od dwóch miesięcy — do beznstannego obserwowania działalności wspomnianych studentów. I tak polecono podobno 16 urzędnikom kontrolę nad nimi. W piątek zaprzeszłego tygodnia wieczór zatrzymało niespodzianie kilku urzędników na jednej z ulic Berlina byłego prezesa stowarzyszenia p. Ch. wraz z jego przyjacielem, studentem chemii p. K. Mimo, że się wylegitymowali indeksem, wezwali ich urzędnicy, aby udali się z nimi do prezydyum policyi na placu Aleksandra. Tam musieli się oni poddać szczegółowej rewizyi w obecności komisarza policyi politycznej, dra Henningera. Następnie poinformowano ich o powodzie aresztowania; nie anarchistyczne lub nihilistyczne machinacye spowodowały ich aresztowanie, lecz podejrzenie, że stowarzyszenie „Techne“ zajmuje się, obok kwestyj naukowych, także kwestyami politycznemi. Na drugi dzień rano zjawili się w mieszkaniach większej części członków Towarzystwa urzędnicy kryminalni, którzy przeprowadzili szczegółową rewizyę kufrów, szaf i map do listów, a potem odprowadzili kilku studentów do aresztu policyjnego przy placu Aleksandra. Także bibliotekę stowarzyszenia otworzono przy pomocy ślusarza i zrewidowano. W ciągu dnia przesłuchiwano wszystkich aresztowanych, aż wreszcie o godzinie 5 tej wieczór wypuszczono ich na wolność.

Co do wiadomości o deportacyi byłego słuchacza politechniki Wiczerwina, jest tylko tyle prawdziwem, że aresztowano go już raz przed siedmiu laty w Sosnowcu.

We wtorek zeszłego tygodnia aresztowano ponownie owych pięciu studentów, lecz po przesłuchaniu puszczono ich na wolność. Mówią, iż rektora politechniki nie zawiadomiono dotąd urzędownie o tym wypadku. Czy sprawę tę odda policya sądowi, zależeć będzie od tego, o ile podejrzenia są uzasadnione. Aresztowani studenci należą w większej części do narodowości polskiej pod panowaniem rosyjskiem.

Tyle *Berliner Tageblatt.* My dodamy tylko, że w całej tej sprawie czuć rękę jakiegoś szpiega rosyjskiego wietrzącego, naturalnie, za dobre pieniądze, za spiskami polskiemi tam, gdzie się o nich nikomu nie śni. Wstyd i hańba, że roli pośrednika w tej brudnej sprawie podejmuje się policya berlińska.

Złoto u dentystyka. Dzienniki fachowe amerykańskie obliczają, że złoto użyte dla celów dentystyki, t. j. na fabrykacyę plomb, przedstawia rocznie w Stanach Zjednoczonych wartość 20 milionów dolarów.

Jawność hipoteczną praktykowali Grecy w rozmiarach, które nam, dziś żyjącym, wydałyby się zapewne... żenującemi. Wiadomość o pożyczce, na dom zaciągniętej, ryto na kamieniu, we froncie domu, od ulicy; niekiedy służył do tegoż celu odłam skały, przed domem przypadkowo leżący, lub inny podobny materyał. W miarę spłaty, zmieniano cyfrę długu: wyskrobywano dawną, ryto nową. Podobnym zmianom ulegały nazwiska wierzycieli, jeśli jeden wstępował w prawa drugiego. Napisy takie spotykać można w Attyce i w samych Atenach dotychczas.. Dr. Eugeniusz Ziebarth z Getyngi studyował szczegółowo ten przedmiot i wyniki swoich badań ogłosił w ostatnim zeszycie protokółów berlińskiej akademii umiejętności.

Ankieta o kwestyi kobiecej. Pewne paryskie czasopismo miesięczne rozesłało niedawno okólnik do najwybitniejszych literatów Francyi z zapytaniem, jakie zajmują stanowisko wobec „fenimizmu“, to jest wobec ruchu, który chce dopomódz kobietom do równouprawnienia z mężczyznami. Z odpowiedzi, których udzielono, przytaczamy Emila Zoli. „Kobieta — pisze sławny powieściopisarz — jest zawsze tylko taką, jaką ją chce mieć natura! Wszystko inne, o czem marzyć można, będzie nienaturalne, niebezpieczne, lecz szczęśliwym trafem i niedoścignione. Na polu szczęścia i prawa ma kobieta zajmować to samo stanowisko, co mężczyzna; przeciwko temu nikt nic mieć nie będzie. Ale pod względem fizyologicznym jest kobieta czemś innem, niż mężczyzna, a gdy starać się będzie uniknąć swego losu, to zwiędnie i zamrze.“

Maurice Barrès, jeden z nowoczesnych autorów, pisze: „Panuje podejrzenie, że studentka nie będzie ani zajmującą, ani piękną. Każdy sądzi według własnego gustu! Ale kobiety te wydawać się będą naszym wnukom pięknemi. Jeżeli młody człowiek przez 14 dni przebywać będzie na pustej wyspie sam na sam z kobietą, to znajdzie ją piękną i z płaczem legnie u jej stóp, choćby była największem straszydłem.“

Większa część pisarzy, którzy wyrazili zdanie w tej kwestyi, przytacza powody za i przeciw „feminizmowi.“

Baran i wilk (bajka polityczna).

Raz wilk na polu spotkał barana.
— Jak się masz bracie? — Witam waćpana!
— Czem mogę służyć? — pyta wilk grzecznie.
— Chciałbym po lesie chodzić bezpiecznie, —
Odpowie baran. — Dobrze kochanie!
— A jak to zrobim, wielmożny panie?
— Rzecz bardzo łatwa: dasz mi swą skórę
I swą baranią zmienisz naturę;
Potem na wilka przerobię ciebie,
I będziesz w lesie żył, jakby w niebie.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował zarządcami lasów i dóbr skarbowych w IX klasie rangi następujących asystentów leśnictwa: Władysława Michalika dla okręgu gospodarczego Grobla, Jana Kosinę dla okręgu gosp. Berehy, Antoniego Jaworskiego dla okręgu gosp. Łopianka, Alojzego Talentę dla dyrekcyi, oddział II we Lwowie, Wilhelma Chrža dla okręgu gosp. Jasień, Bolesława Paculę dla okręgu gosp. Hryniawa, Karola Peczka dla okręgu gosp. Polanica i Władysława Zarańskiego dla okręgu gosp. Nahujowice.

Wreszcie zamianował minister rolnictwa elewów leśnictwa: Wojciecha Kurnika, Bolesława Zeńczaka, Jana Staszkiewicza, Zygmunta Skałeckiego, Stefana Studniarskiego, Stanisława Górskiego, Edwarda Lipkę, asystentami leśnictwa w X klasie rangi.

Przeniesienia. Minister rolnictwa przeniósł zarządców lasów i dóbr skarbowych: Walentego Tomaszewskiego z Tustanowic do Lwowa, Hipolita Węgrzynowskiego z Polanicy do Gawłówka, Antoniego Syma z Zielonej do Mikuliczyna, Józefa Zeńczaka z Łopianki do Tustanowic, Hieronima Hlebowickiego z Osław do Utorop, Ferdynanda Poluszyńskiego z Utorop do Kałusza, lustratora Władysława Kornickiego z Kałusza do Osław i Franciszka Hellera z Kniaždwora do Lisowic — dalej zarządców: Karola Chlipalskiego z Wiednia do Starzawy, Franciszka Mahra z Kut do Kniaždwora, Zdzisława Stoczkiewicza z Jasła do Kut.

Awanse na kolejach państwowych. Adjunktami z płacą 900 złr. mianowani zostali: Aleksander Dolnicki Hatna, Rudolf Tomczak Śniatyn, Jan Dybka Bogumiłowice, Michał Gąsiorowski Lwów, Edward Bieroński Rawa Ruska, Jan Przinkul Czerniowce, Franciszek Błażek Stanisławów, Stanisław Lubieniecki Lwów, Bernard Goldstein Lwów, Józef Hodyński Kraków, Michał Malec Nowy Sącz.

Asystentami z płacą 500 złr. mianowani: Mieczysław Zagórski Przemyśl, Józef Swaryczewski Rzeszów, Stanisław Winter Hadisfalwa, Wilhelm Beer Zabłotów, Leon Nesesne Hliboka, Rajmund Stark Dolina, Ludwik Smolka Bukaczowce, Józef Bergthal Nowy Zagórz, Gustaw Höndl Starzawa, Włod. Barth. Worochta, L. Kobytański Rzeszów, Tomasz Mazurek Zwardoń, Karol Kuźmian Tyśmienica, Józef Kruczek Biadoliny, Edm. Bong Zborów, Fr. Neuzer Limanowa, Karol Pec Sanok, Zygmunt Malfait Lwów, Haluża Roman Lwów, Rudolf Krupa Ropczyce, Władysław Czerwiński Lwów, Jan Topolnicki Jarosław, Stanisław Migocki Delatyn, Julian Karaczewski Lwów, Gustaw Schlupek Tarnopol, Edmund Schäffer Kołomyja.

Awanse przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie, do płacy 1.200 złr. posunięci: Karol Hebenstreit Nowy Sącz, Bolesław Wenzel Kraków, Bolesław Niedźwiecki Dębica, Leon Witlaczil Sędziszów, Juliusz Niedzielski Kraków.

Składki. Na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie nadesłał p. Stanisław Morgulec ze Schodnicy 1 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Królestwo kongresowe,** szkic historyczny i ekonomiczny z tablicami statystycznemi przez Mieczysława Offmańskiego. Jako osobne odbicie z lwowskiego *Przewodnika naukowego i literackiego* wyszła pod powyższym tytułem praca, obejmująca rys politycznego i ekonomicznego bytu Polski kongresowej od 1815 r. do wybuchu rewolucyi listopadowej. W tego rodzaju rozprawkach, które z natury rzeczy muszą być pracami kompilacyjnemi, niezbędnem jest dla pożytku czytelnika wskazywanie źródeł, z których czerpane są szczegóły. Bez tego, rzecz chociażby najbardziej interesująca, staje się artykułem dziennikarskim, pozbawionym tego znaczenia, jakie przywiązywać trzeba i wymagać należy od prac ściśle historycznych, rozjaśniających poważnemi badaniami doniosłe wypadki dziejowe.

— **Szwedzka publikacya** p. t. „Om Anders Lorich Konung Johans ständige legat i Polen och hans tid (1569—1584) Bidrag till svensta diplomaticus och den katolska reaktionens liostorja Af F. Ödberg, Skara, 1893“, wzmiankowana w syblowej Historische Zeitschrift z r. 1896 (t. 78, zesz. 2, str. 312), pomieszcza liczne a ciekawe materyały do dziejów dyplomacyi polskiej i odrodzenia katolicyzmu w Szwecyi w pomienionych latach. *(Przegląd Literacki).*

Głosy publiczne.

Podziękowanie. WP. Celestynowi Męcińskiemu składam serdeczne podziękowanie za złożony na moje ręce datek w kwocie 30 złr. dla biednych dzieci szkoły ludowej w Gorlicach. Oby ten uczynek znalazł naśladowców.

Gorlice, dnia 17 lipca 1897.

Burmistrz *W. Biechoński.*

Dział ekonomiczny.

Ciągnienie losów serbskich 3% odbyły się onegdaj. Wyciągnięte zostały serye: 55, 537, 659, 1173, 1346, 1358, 1970, 3047, 3766, 4569, 5044, 5409, 5918, 6100, 6416 i 6537.

Na ser. 1346 nr. 5 padła główna wygrana 90.000 franków; na ser. 4569 nr. 4 druga wygrana 10.000 fr.; na ser. 1346 nr. 35 3.500 fr; na ser. 1173 nr. 14 i na ser. 1346 nr. 34 po 1000 fr.; na ser. 1970 nr. 3, ser. 4569 nr. 25 i ser. 5044 nr. 10 po 500 fr.; na ser. 659 nr. 40 i ser. 5409 nr. 43 po 275 fr.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 14 b. m. do 16 b. m. przywieziono 390.000 jaj i około 3.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 42 do 44 jaj pierwszej jakości, lub od 44 do 47 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·20 złr., masła wiejskiego od złr. 1·— do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·80 do 1.— złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 lipca.

	wczoraj g. 10 wiecz.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·6 mm	738·2 mm	737·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+15°,0	+23°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	94 %	57 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	10	3

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Stanisławów, 19 lipca. Dzisiaj rozpoczęły się tutaj obrady 31 walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego. Z rana odbyło się nabożeństwo na intencyę zjazdu w kościele rzym.-kat. i w cerkwi. Ponieważ prezes ks. Czartoryski zawiadomił, iż z powodu skaleczenia nogi na zjazd przybyć nie może, zagaił obrady wice prezes Fąfara. Po zwykłych powitaniach przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem kasowem. Uchwalono zakupić we Lwowie realność na własność Towarzystwa.

Odczyt Szczepanowskiego odbędzie się jutro. Rezygnacya ks. Czartoryskiego z godności prezesa będzie przyjęta.

Uczestników zjazdu rozmieszczono w lokalu Rady powiatowej i po domach prywatnych. Obrady odbywają się w teatrze imienia Fredry. Dzisiaj wieczorem odbędzie się zabawa w ogrodzie kasyna, we środę wycieczka do Jaremcza i Worochty.

Wiedeń, 19 lipca. *Sonn- und Montags-Ztg* donosi, że hr. Badeni w tym tygodniu uda się do Ischl, poczem wyjedzie na urlop, który potrwa do połowy sierpnia. W tym czasie kwestye polityczne nie będą rozstrzygane.

(Telegramy Biura korespondencyjnego).

Karłowiec, 19 lipca. Serbski kongres kościelny przyjął 58 głosami przeciw 17 przedłożony projekt adresu do tronu. Adres ten wyraża wierność narodu serbskiego dla króla i jego domu, a równocześnie zapewnienie, że kongres, jak zawsze, tak i teraz nie przekroczy granicy spraw narodowo kościelnych.

Paryż, 19 lipca. Ambasador Cambon, który towarzyszy chorej małżonce w podróży z Konstantynopolu do Francyi, zatrzymał się w Kanei, gdzie konferował z admirałem francuskim, Pottierem.

Madryt, 19 lipca. W Mauresa wybuchły rozruchy robotników, przyczem aresztowano 8 osób. Prefekt Barcelony i oddział żandarmeryi przybył tam. Także w Montornes i Sabadell naruszono spokój, lecz żandarmerya przywróciła wkrótce porządek.

Londyn, 19 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Kiczener pasza przybył 13 b. m. do Merawi, dokąd przeniesiono główną kwaterę, i objął dowództwo nad wojskiem nad granicą. Szefem sztabu generalnego jest generał Rundle. Generał Hunter dowodzi wojskiem w Dongoli.

Londyn, 19 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadtu pod datą onegdajszą: Wskutek napływu mułu do kopalni „De Beers“ pod Kimberley zostało zasypanych kilku Europejczyków i 50 krajowców. 20 krajowców uratowano; reszta zginie prawdopodobnie.

Petersburg, 19 lipca. Gradonaczalnik wydał rozporządzenie, które dla młodocianych robotników i robotnic, zatrudnionych w warsztatach konfekcyjnych i krawieckich, a liczących 12 do 15 lat, ustanawia dzień roboczy na 8 godzin, przyczem praca w jednym ciągu nie może przekraczać 4 godzin. Praca nocna jest zupełnie zakazana.

Konstantynopol, 19 lipca. Na onegdajszej konferencyi pokojowej, starał się turecki minister spraw zagranicznych mimo swych ostatnich oświadczeń, stawiać opór w sprawie uregulowania granicy, skutkiem czego zażądali od niego ambasadorowie pisemnego oświadczenia co do przyjęcia przez Turcyę określonej przez nich linii granicznej. Ambasadorowie są oburzeni zwlekaniem Turcyi i postawą, jaką zajęła. Pomimo przeciągania się rokowań, jakoteż wpływów dworskich i głosów prasy, które obstają za linią Peneios, spodziewać się należy szybkiego zawarcia pokoju, aczkolwiek przed ostatecznem podpisaniem go pojawić się mogą pewne trudności.

Konstantynopol, 19 lipca. Posiedzenie, jakie *attaché's* wojskowi mieli wczoraj odbyć z tureckimi delegatami wojskowymi, nie przyszło do skutku, ponieważ delegaci tureccy nie stawili się.

Rzym, 19 lipca. *Popolo Romano* donosi z Turynu, iż hr. Turynu zażądał zadośćuczynienia od ks. Henryka Orleańskiego, stwierdziwszy, że rewelacye księcia o oficerach włoskich, będących w niewoli abisyńskiej, są nieprawdziwe. Telegram dodaje, że hr. Turynu nie da się w tej sprawie ubiedz przez nikogo.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 lipca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	35
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	75
4% węgierska renta koron.	100	20
Akcye banku austro-węgierskiego	952	—
Akcye kredytowe	369	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	45	55
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 19 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·50. Żyto na wiosnę 7·59. Pszenica na wiosnę 9·41. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 19 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·50; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 382·—; Landerbank na 200 złr. 240·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 16-go lipca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 231·15 mrk. Austryacka złota renta 104·70 mrk. Austryacka srebrna renta 102·70 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

!!!Ważne dla każdego!!!

Przepisy nowej ustawy

o podatkach osobistych,

opracowane przez **Dra Wł. Szujskiego,** wyszły nakładem księgarni

L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie 1246 1 4

i są do nabycia we wszystkich księgarniach. — Cena egzemplarza **60** ct., z przesyłką pocztową **65** ct.

Morele! Świeże morele (aprykozy) w 5cio-klgr. koszykach, wysyła opłatnie za pobraniem pocztowem po 2 zł. 25 ct. **H. Malman w Zaleszczykach.** 1245

Oznajmienie

w sprawie święcenia Niedziel i Świąt uroczystych.

Podpisani kupcy i księgarze zobowiązują się w celu uszanowania przykazania Bożego: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", magazynów swoich i księgarń w Niedziele i Święta uroczyste wcale nie otwierać, począwszy **od Niedzieli dnia 1 sierpnia b. r.,** o czem Szanow. Publiczność uwiadamiają.

W Krakowie, d. 3 lipca 1897 r.

Spółka Wydawnicza Polska, podp. **Matula** (w te dni nigdy nie otwiera).
Dr. Władysław Milkowski (w te dni nigdy nie otwiera).
Kazimierz Zajączkowski, Skład artykułów dewocyj.
Bazar kraj. żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Spół.
Franciszek Cużydło.
M. Niemetz.
Ignacy Rajal.
Stanisław Przybylski.
Katarzyna Okoniowa, Skład lamp i nafty.
J. F. Fischer, Skład papieru i przyborów piśmiennych.
Jan Fischer, Pałac Spiski.
Kutrzeba i Murczyński.
Bracia Bilewscy.
Ferdynand Grigar.
Henryk Schwarz.
Ignacy Sobolewski.
Józef Neuwert i Syn, Handel bławatny.
Kazimierz Niesiołowski, Handel bławatny. 1219 1 6
Jan Erker, Skład lamp i nafty.

Generalny zastępca.

W celu rozpowszechnienia naszego lontu do zapalania gazu z odległości poszukujemy dla większych miast Austryi mężczyzny, z elektrotechniką bezwarunkowo obeznanego. Tylko ci, którzy na tem polu skutecznie byli czynni, mają dobre stosunki i pierwszorzędne polecenia, zechcą przesłać swe zgłoszenia do **Gasfernzünder-Gesellschaft „Multiplex",** Wiedeń, VI. Stumpergasse 7.

Do L. 1604/97
WRp.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę urzędnika technicznego przy tut. Radzie powiatowej z płacą 800 złr. i dodatkiem na podróże 400 złr. w. a.

Posada nadana będzie na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpi stabilizacya w razie nienagannej służby.

Kompetenci winni wykazać nieprzekroczony wiek 40 lat, dotychczasowe zatrudnienie, ukończone studya techniczne na jednej z politechnik, w szczególności praktyczne i teoretyczne uzdolnienie do budowy dróg i mostów, oraz do sporządzania projektów odnośnych w myśl wymogów Wydziału krajowego. Podania wnosić należy do **dnia 31 lipca 1897 roku.** 1250 1

Z Wydziału Rady powiatowej.
Dobromil, 1 czerwca 1897.

Osoba inteligentna

w średnim wieku, znająca się na **gospodarstwie wiejskiem i na kuchni,** poszukuje posady jako gospodyni.

Wiadomość: **Hellerowa, Kraków, ul. św. Anny L. 4,** I p. oficyny. 1252 1 3

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15 czerwca b. r. przeniosłem swój 1086 9 10

Zakład zegarmistrzowski

istniejący lat 17.

z linii A-B do domu **róg gł. Rynku i ul. Brackiej 2.**

Polecając się łaskawym względom i pamięci — pozostaję z poważaniem

W. Limanowski, zegarmistrz.

☛ Potrzebny jest zdolny **subjekt** zegarmistrzowski.

Grający na cytrze otrzymają **2** kawałki na cytrę i katalog zadarmo u **Neukirchnera, Görkau** (Czechy) 1146 3 3

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 13, 28, 46 ct.,; kurs I-szy 80 ct., kurs II-gi złr. 2.10, komplet (oba kursa) złr. 2.60.

„Samouczek" **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 20 ct.

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1.—, kurs II-gi złr. 1 56, komplet złr. 2.21. 615 15 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W setną rocznicę

powstania Legionów polskich

wyszło nakładem księgarni

H. ALTENBERGA we LWOWIE

„Pieśń Legionów"

(Jeszcze Polska nie zginęła)

z illustracyami **Jul. Kossaka** i wstępnem słowem **Stanisława Schür-Pepłowskiego,** małe wydanie z ozdobną kolorową okładką. 1207 2 6

Cena 1 złr. 50 ct.

Jerzy Kennan

„Syberya"

Tanie wydanie. 3 tomy brosz. złr. **2·40.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 233 25 52

Curt Röber, Braunschweig.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

951 17 0 **Józef Bielawski.**

Nawozy sztuczne

pod gwarancyą zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych

SPRZEDAJE NAJTANIEJ

Związek handlowy Kółek rolnicz. w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie.

Większym odbiorcom specyalne oferty.

Ceny bez konkurencyi. 1151 5 20



Sensacyę

wywołują nowo wynalezione 1209 2 6

oryginalne genewskie

złociste zegarki remontoar

Zegarków tych wskutek ich dokładności i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie mogą odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód daje się **3-letnie poręczenie na piśmie. Cena 6 złr.** Do tego stosowny, prawdziwie **złocisty łańcuszek,** Sport, Marquis lub pancerzowy, kosztuje **złr. 1.50.** Do każdego zegarka za darmo skórzany futeralik. Nabywać można wyłącznie przez skład główny

Alfreda Fischera

Wiedeń, I., Adlergasse, 12.

Wysyłka za zaliczką. — Za niestosowne zwraca się pieniądze.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **miesienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 869 28 0

J. Grünspan w Andrychowie.

Krajowe wyroby tkackie: lniane, bawełniane i wełniane.

Odznaczone dyplomem uznania na powszechnej wystawie gospodarczo-rolniczej w Wiedniu 1890 r., dyplomem honorowym na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1874 roku, srebrnym medalem zasługi Izb handlowych galicyjskich na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1894.

Rok założenia 1874.

Wyroby: płócienka szkockie, zefiry, batysty, nicea; barchany rozmaitego gatunku i w rozmaitych deseniach; **drelichy** na materace, liberyjne i na rozmaite potrzeby gospodarcze; **firanki drelichowe, wyroby żakardowskie** na obicia mebli; **portyery, obrusy, kapy na łóżka** wełniane i lniane w różnych deseniach i t. p.

Na składzie znajdują się: **W centralnym bazarze krajowym we Lwowie, w Bazarze krajowym w Krakowie, w pierwszorzędnych sklepach bławatnych we Lwowie i Krakowie.**

Na zamówienia wyrabia się wszelkie podane w tym zakresie wzory.

Ośmielam się zwrócić uwagę P. T. Publiczności na moje wyroby krajowe, które są lepsze, gustowniejsze i tańsze od zagranicznych i polecam się łaskawym względom, z uszanowaniem

208 48 52 **J. Grünspan.**

25% **Zniżenie cen** 25%

palników i siatek Dra Auera.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy:

Palnik Auera z cylindrem i siatką po zł. **3·—**
„ „ mały „ „ **2·40**
Siatka wielka po **75** ct.
„ **mała** „ **60** „

Za założenie siatki 5 centów od sztuki.

Palniki duże i małe z płomykami stałemi po cenach odpowiednio zniżonych. 1243 2 6

W zastępstwie

austryackiego akcyj. Towarzystwa gazowo-żarowego

Dyrekcya gazowni miejskiej w Krakowie.

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

1240 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 2 0

Wolna posada do obsadzenia

dla **słuchacza farmacyi** w aptece w Krakowie. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod 1226. 1226 4 0

Zakład wychowawczo-naukowy

Wandy Roguskiej

Kraków, ul. św. Jana Nr. 15,

rozpoczyna naukę dnia 9 września. 1170 3 16

Zarząd parowej cegielni w Tarnowie na Grabówce

POTRZEBUJE ZARAZ 1230 4 3

maszynisty.

Wielmoż. Panom właścicielom browarów i dzierżawcom

poleca swoje usługi i rady w zawodzie browarnianym dobrze obznajomiony browarnik z Czech, z techniczno teoretycznem wykształceniem, w zawodzie swoim więcej niż 20 lat pozostający i mogący się wykazać najlepszemi poleceniami, tudzież najchlubniejszemi poleceniami.

Włada językiem polskim, czeskim i niemieckim, ze stosunkami galicyjskiemi jest jak najlepiej obznajomiony, oraz jest **specyalistą** w urządzaniu i zaprowadzaniu wszelkich gatunków piwa **flaszkowego.**

Łaskawe zgłoszenia w listach poleconych pod adresem: **B. Kokoszka, techn. piwowar w Tczcinicy ad Jasło.** 1224 6 6

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa

Cena 70 cent. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha w Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.



Piękną cerę

a nie **piegi, białe ręce,** a nie **zanieczyszczenie i popękanie skóry** osięga młody i stary przez używanie **Franciszka Kuhna kremu koronnego** (1 złr. 10 c.) i **mydła kremowego** (50 cent.). Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym **Franc. Kuhn,** parf. kor., **Norymberga.** W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka.** 896 6 20

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

Grand Hotel National, Wiedeń,

Taborstrasse. Z dawien dawna znany, jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczy się ani usługi, ani światła. **200 pokoi od 1 złr. w górę.** Łazienki, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej w bezpośredniej bliskości. Ceny niskie. Urządzenie w razie dłuższego pobytu. On y parle toutes les langues modernes. — **Wyborna restauracya.** —

Winda do wyciągania osób.

A. Harhammer, dyrektor. **F. M. Mayer,** właściciel.

O lisie, kozłach, niedźwiedziu i pomniku

(bajka polityczna z dni ostatnich)

do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 10 cent. 1215 2 6

Skład gł. u **Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Prawnik

z pięknem i szybkiem pismem — **potrzebny zaraz do biura notaryalnego Fl. Minkusiewicza w Dukli.** 1220 4 4

Kupujcie Panie i Panowie na mole

„Płyn krakowski"

niezawodny, ludziom nie szkodzący środek, po którym się nie kicha, kataru nie sprowadza, ale za to **mole, pchły, pluskwy i inne robactwo ginie, przez zaduszenie się.**

Kto „Płynu krakowskiego"

używa **do prania,** a choćby tylko do **przepłukiwania w ostatniej wodzie z „Płynem",** to podczas **największych upałów bielizna nie lgnie mu do ciała, potu nie czuć, a włókna mają wolne otwory, przez które się do ciała powietrze dostaje.**

Cena flaszki 16 ct. i 30 ct. — Dostać można u wynalazcy **Stanisława Cyrankiewicza w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 30,** w **handlu Reima i Sp.** i w **Bazarze chrześciańskim Lipińskiego.**

☛ Zamówienia wysyła odwrotną pocztą na prowincyę. 1201 2 4

Do sprzedania

2 realności 3-piętrowe, jedna 2-piętrowa **z ogródkiem, dobrze się rentujące, wolne od podatku** — Wiadomość w kancelaryi **Dra Smolarskiego w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej pod L 15 1047 13 0

Niezbędne w każdem gospodarstwie domowem!!!

Jahra „PERSYCYNA"

najlepszy środek do niszczenia i wytępienia wszelkiego rodzaju owadów, jak: pluskiew, pcheł, karakonów, szwabów, moli, much, stonogów itp.

Cena pudełka 15 i 30 ct. w. a.

Wyrób i główny skład u aptekarza

Karola Jahra w Krakowie

apteka „pod Złotym Orłem", ul. Krakowska

Proszę wyraźnie żądać: 1106 0 10 **„Jahra Persycyny"** i przy zakupnie uważać na **markę ochronną „Pers na koniu."**

Konkurs.

W mieście Skawinie (powiat Podgórze) opróżnioną została posada **weterynarza** miejskiego z roczną płacą 360 złr. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swe podania należycie udokumentowane na ręce naczelnika gminy **do d. 30 sierpnia 1897 r.,** który bliższych wyjaśnień udzieli.

Magistrat miasta Skawiny,
dnia 13 lipca 1897 r.

Burmistrz:
1241 2 3 **Mroczkowski.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.